N^er^ 49. Kraków, Niedziela 1 Marca 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 28 lutego.

Przedwyborcza odezwa sejmowego Koła zachowawczego, którąśmy wczoraj na tem miejscu podali, pojawia się w samą porę.

Bywają programy układane *a priori*, naprzód przygotowane, jako wabik wyborczy dla reklamy stronnictwa i ogłaszane na pierwszą wiadomość o nowych wyborach bez względu, że sytuacya się zmieniła i że nowe stawia pytania, do których nie stosują się przed paru miesiącami rozwinięte ogólniki i dezyderata. Mniejsza o to — wszak nie o rzecz i zastosowanie tu chodzi, ale o to, aby na targowisku wyborczem przynęcić do kramu, przed którym jaskrawe powiewają chorągiewki i w wielki biją bęben.

Do takich reklam przedwczesnych nie należy odezwa stronnictwa zachowawczego. Było potrzeba, aby to stronnictwo, stanowiące przeważną większość Sejmu, a zarazem mające w swem łonie większość dawnej delegacyi polskiej, naznaczyło swe stanowisko wobec nagle zmienionego położenia. Było tego potrzeba na zewnątrz i na wewnątrz — wobec gabinetu, który poniósł dotkliwą stratę przez ustąpienie ministra Dunajewskiego, ale który nie uległ zmianie kierunku, choć zbliża się do punktu dróg rozstajnych — było tego potrzeba wobec stronnictw i żywiołów, z których przyszła ma się złożyć większość parlamentu — i było tego bardziej jeszcze potrzeba wobec kraju, dla kandydatów i dla wyborców.

Gdy wśród bitwy mięszają się szeregi i powstaje zamęt — ci, co mają powierzone sobie dowództwo, nie tracą słów na przemowy, ale dają tylko hasło i wskazują, gdzie jest sztandar. Lakoniczną jest odezwa Koła zachowawczego sejmowego — dlatego właśnie ma ona znaczenie takiego hasła. Nie jest to odpowiedź, ani polemika, ale zwięzłe przypomnienie zasad przewodnich.

Stronnictwo zachowawcze stwierdza przedewszystkiem powagę Koła sejmowego i legalność komitetów przezeń powołanych, „obejmujących wszystkie odcienia obozu narodowego i wzmocnionych przez wybory delegatów z powiatów.“

Punkt to bardzo ważny zasadniczej doniosłości. Niejeden może zapyta, dlaczego — kiedy lewica potworzyła swoje komitety poza komitetami centralnemi — stronnictwo konserwatywne nie idzie za jej przykładem? Tak dzieje się we Francyi w walce między monarchistami a republikanami; ale niech nas Bóg broni od takiego podziału stronnictw, w którym pojęcie ojczyzny znika, w którym namiętności stronnicze nie znajdują żadnego hamulca. Smutną jest tradycya konfederacyi w dawnej Polsce — ale konfederacye wobec *liberum veto* bywały często *malum necessarium*. Od rozbiorów nie znamy wypadku, aby jakiekolwiek stronnictwo w którejkolwiek dzielnicy polskiej naruszyło zasadę solidarności narodowej, zerwało ten węzeł, który łączy różne odcienia ku wspólnemu celowi. Stronnictwa się ścierają w Polsce Kongresowej, jak w Poznańskiem, współzawodniczą, walczą ze sobą niekiedy bezwzględnie — ale uznają nad sobą pewien organ legalny, bo reprezentujący wspólną wszystkim myśl narodową i pewien łącznik między stronnictwami.

Dopiero stronnictwo pseudo-liberalno-demokratyczne w Galicyi, pod firmą klubu lewicy, zrywa ten łącznik i depce tę zasadę. Czyni to jednak w sposób dziwny, bałamutny, ale powiększający jeszcze winę. Członkowie tego stronnictwa nie występują z komitetów centralnych, do których przez Koło polskie zostali powołani i gdzie legalne mają miejsce — ale równocześnie w imię tej pokątnej organizacyi występują przeciw ich uchwałom.

Jest to nadużycie, wypływające z podwójnej i tem samem dwuznacznej roli, które tylko zabałamuceniem pojęć wytłómaczyć można. Bałamuctwa takie prowadzą atoli daleko, skoro się pomyśli, że gdy raz porzuca się grunt solidarności narodowej i lekceważy legalność wspólnych organów — wtedy daje się popęd szeregom agitatorów do działania niszczącego łączność i harmonię społeczeństwa, aż do jego podstaw. Przykładów tego kierunku nie będziemy dziś wyliczać — zostawiamy je do obrachunku powyborczego.

Sejmowe Koło zachowawcze nie posuwa współzawodnictwa stronnictw po za tę linię, jaką poczucie łączności społeczno-narodowej wskazuje. Staje jako stronnictwo, ale w granicach karności i pod zwierzchnictwem legalnego organu.

Postulatów nie wylicza odezwa i w licytacyę popularnych obietnic i haseł się nie wdaje. W czterech zasadach cały obejmuje program. W pierwszym punkcie zatwierdzona zasada monarchiczna, zasada, która ma już wypróbowaną skuteczność i ważność w życiu parlamentarnem monarchii; w drugim punkcie stronnictwo konserwatywne zatwierdza się w duchu katolickim; trzeci punkt to afirmacya zasad autonomii i coraz wyższego jej rozwoju; w czwartym, zasada orędownictwa interesów i potrzeb kraju — wszystko zgodne z tradycyą delegacyi polskiej, z uczuciami ogółu ludności naszego kraju i naszego społeczeństwa.

Zbytecznym byłby z naszej strony obszerniejszy komentarz. Te same bowiem zasady rozwinęliśmy w sześciu programowych artykułach, zaraz po rozwiązaniu Rady państwa. Dalszy komentarz tych zasad podają nam ustawicznie mowy przedwyborcze posłów stronnictwa zachowawczego, że tylko przypomnimy mowy: hr. Leona Pinińskiego, p. Adama Skrzyńskiego i p. Włodzimierza Kozłowskiego.

Z pociechą stwierdzić możemy ten fakt, że wobec zmiany sytuacyi i niepewnej przyszłości — przekonania i wyznania w obozie konserwatywnym okazują jednozgodność, tak w poglądach na stan naszego społeczeństwa, potrzeby kraju, jak w przewidywaniach przyszłej drogi w Radzie państwa. W odcieniach tu nawet niema różnic. Te same afirmacye i te same zastrzeżenia, jakie *Czas* przy początku tej akcyi zaznaczył — znajdują ze wszystkich stron nowe potwierdzenie. Ta zgodność poglądów jest dowodem, że jedna tylko przed nami otwiera się droga — dalszy ciąg dawnej, że chcąc utrzymać powagę i wpływ, a zabezpieczyć interesa i dobro kraju, nie możemy schodzić z tej drogi autonomiczno-zachowawczej. Jeśli kiedy — to właśnie w dzisiejszej sytuacyi, niema miejsca i niema przyszłości dla innego kierunku — owszem dążność wytworzenia lewicy polskiej musiałaby mieć za skutek zbytnie przechylenie szali ku lewicy parlamentu — a zatem w tę stronę zkąd główne zagraża niebezpieczeństwo dla naszego kraju i naszej delegacyi.

Hasło wydane przez stronnictwo konserwatywne — za inicyatywą i z podpisem byłego marszałka, hr. Jana Tarnowskiego — powtarzamy raz jeszcze — pojawia się w samą porę, w wilię wyborów.

Stawia ono wyborcom alternatywę: albo pod kierunkiem legalnych komitetów centralnych w duchu trzydziestoletniej tradycyi Koła polskiego w Wiedniu — albo po za solidarnością narodową, w konfederacyi demokratyczno-liberalnej, na manowce nowych eksperymentów.

Jakkolwiek rozpoczęta agitacya razić nas może w wielu szczegółach objawów niezdrowych — ze spokojem i ufnością czekamy na wynik wyborów w kraju — w przekonaniu, że kraj potwierdzi zasadnicze punkta odezwy Koła zachowawczego.

Podaliśmy onegdaj treściwy pogląd na wieloletnią tak zaszczytną i zasłużoną działalność parlamentarną posła Leona Chrzanowskiego. Stanie on też osobiście przed wyborcami i program swój polityczny szerzej wyjaśni. Sądzimy, że ludzie nie zaślepieni stronniczemi hasłami, ale wyłącznie dobrem kraju się powodujący, przyznać muszą, ze poseł Chrzanowski przez 24 lat swojej wytrwałej a skutecznej pracy w Sejmie i w Radzie państwa, oddał krajowi i społeczeństwu naszemu niepospolite usługi, że każdą żywotną sprawę, dotyczącą kraju i miasta naszego bądź sam poruszył, bądź gorliwie popierał, że zdobył sobie rzeczywistą powagę i wybitne znaczenie w Kole polskiem, a obznajomiony najdokładniej z tokiem wszystkich spraw parlamentarnych, szczególnie w obecnem położeniu politycznem swą radą i doświadczeniem, wielce pożądany i pożyteczny wpływ wywierać może na dalszą akcyę naszej delegacyi w Wiedniu.

Nawet *N. Reforma*, która występuje przeciw kandydaturze p. Chrzanowskiego, jest o tyle łaskawą, że nie odmawia mu gorliwości w pracach poselskich, ale równocześnie podnosi dwa zarzuty: 1) że p. Chrzanowski był zawsze zwolennikiem i usłużnem narzędziem stronnictwa pseudokonserwatystów, 2) że jakkolwiek może być posłem pożytecznym, to jednak żadną miarą nie może posłować z miasta Krakowa, gdy staje w sprzeczności z przekonaniami politycznemi swoich wyborców.

Otóż przedewszystkiem nie znamy żadnych pseudo-konserwatystów, tylko stronnictwo konserwatywne, które zawsze umiało oceniać i uznawać rzetelną pracę, zdolności i zasługi, a jakkolwiek p. Chrzanowski do tego stronnictwa ściśle nie należał, to jednak doznawał od niego zawsze chętnego poparcia w swoich zacnych dążeniach i pracach. Kto zna charakter i polityczny temperament p. Chrzanowskiego, ten przyzna, że potwarczem jest twierdzenie, jakoby p. Chrz. był usłużnem narzędziem jakiegokolwiek stronnictwa, czyli innemi słowy, że działał nawet wbrew własnym przekonaniom, aby tylko dogodzić interesowi stronnictwa. Możnaby przytoczyć sto faktów z parlamentarnego działania posła Chrzanowskiego, dowodzących, że szedł za głosem li własnego przekonania, że twardo upierał się przy swojem zdaniu, skoro tylko mniemał, że takowe dobru publicznemu odpowiada. Haseł czysto stronniczych nigdy nie znał.

A dalej zapytujemy, kiedy to poseł Chrzanowski stanął w sprzeczności z przekonaniami swoich wyborców krakowskich? Wszak od długiego szeregu lat zaszczycają oni jego wyborem do Rady miejskiej, Sejmu i Rady państwa, zaufania ich nigdy nie zawiódł, działalność jego publiczna nie spotkała się nigdy z krytyką wyborców; owszem zawsze olbrzymią większością głosów wybierając go współobywatele miasta Krakowa, składali dowód, że cenią jego zasługi i uznają go za najwłaściwszego i najgodniejszego swego przedstawiciela. Gdzież sprzeczność z przekonaniami wyborców? Mógł on stanąć w sprzeczności z przekonaniami *N. Reformy*, w to wierzymy, ale przecież *N. Reforma* to nie ogół wyborców.

Jeżeli kiedy, to w tych wyborach stronnictwo konserwatywne dowiodło najmocniej, że chodzi mu wyłącznie o dobro i interes kraju, a nie o względy stronnicze. Nie walczymy z kandydatami przeciwnego obozu, nie krytykujemy ich działania, nie podajemy w wątpliwość ich dobrej woli, a nie chcąc zbyt roznamiętniać walki wyborczej, nie występujemy z drugim kandydatem, lecz oświadczamy, że jedynym naszego stronnictwa kandydatem jest:

Leon Chrzanowski.

Najgwałtowniej występuje także ze względów czysto stronniczych *Nowa Reforma* przeciwko kandydaturze X. prałata Chotkowskiego. Nie waha się przy tej sposobności walczyć fałszywemi i zmyślonemi cytatami rzekomo z jego sprawozdania poselskiego wyjętemi. X. prałat Chotkowski widział się zmuszonym przesłać z tego powodu *Nowej Reformie* sprostowanie, które wczoraj ogłosiliśmy także w naszym dzienniku.

Wobec tej tendencyjnie prowadzonej walki, tem silniej skupiło się grono światłych i zacnych obywateli około kandydatury X. Chotkowskiego i w osobnej odezwie, ogłoszonej onegdaj w *Czasie*, najusilniej takową poparło. W odezwie stwierdzono słusznie, że działalnością swoją w Radzie państwa w ostatnich sześciu latach dał X. Chotkowski dowód, że sprawy kraju naszego i potrzeby włościan zna doskonale i że potrafi dzielnie i skutecznie ich bronić, i że jako kapłan katolicki działa zawsze z zapałem w imię miłości i zgody. Odezwa wzywa wyborców, aby nie dali się bałamucić pokątnym namowom, nie wierzyli potwarzom i podejrzeniom, a zgodnie głosowali za dotychczasowym posłem X. Chotkowskim, mężem doświadczonym i wielce na polu pracy obywatelskiej zasłużonym.

Nie wątpimy, że za tym głosem pójdą wyborcy z kuryi mniejszej własności okręgu wyb. Kraków-Chrzanów-Wieliczka i głosować będą za kandydatem postawionym przez trzy komitety przedwyborcze, a zatwierdzonym i zaleconym przez Centralny Komitet; — kandydatem tym jest:

X. prałat Dr Wład. Chotkowski.

Ogłoszona wczoraj odezwą Zachowawczego Koła sejmowego, napiętnowała w sposób dosadny a słuszny samozwańczą organizacyę i pokątne agitacye wyborcze, które wyłamując się z pod powagi komitetu centralnego, są smutnym objawem i mogą narazić interes narodowy na niebezpieczeństwo. Codziennie musieliśmy wspominać o takiej samozwańczej agitacyi, ale najjaskrawiej wystąpiła ona w okręgu wyborczym mniejszej własności Krosno Gorlice-Jasło. Komitet centralny wskutek zgodnego przedstawienia komitetów przedwyborczych zatwierdził na ten okręg kandydaturę p. Adama Skrzyńskiego. W kilka dni potem „Koło mężów zaufania klubu lewicy, oddziału krakowskiego“ ogłasza, iż zatwierdziło na ten okręg kandydaturę p. Wysockiego. Kto do tego „Koła mężów zaufania“ należy, nie wiemy, ale to jest wiadomem, iż przewodniczy mu p. Dr Ferdynand Weigel, który jest zarazem członkiem komitetu centralnego, a nawet jego ściślejszej komisyi wykonawczej.

Kiedy rozpoczynał w tym roku swe prace Komitet Centralny dla wschodniej Galicyi, książę Adam Sapieha, zagajając jego pierwsze posiedzenie, z naciskiem podniósł, że „nie jest członkiem żadnego innego komitetu, bo gdyby należał do jakiegokolwiek innego komitetu, pracującego na własną rękę i po za plecami Komitetu Centralnego, toby tu przyjść nie śmiał.“

Zrozumieli tę alluzyę członkowie lewicy i na następnem posiedzeniu wystąpił w ich imieniu Dr Goldman z oświadczeniem, że oni uważają, iż jakkolwiek mają swoje dwa komitety, mogą jednak zasiadać w Komitecie Centralnym, bo mają szczere postanowienie iść za wskazówkami tego Komitetu i nie zerwać w żadnym okręgu solidarności narodowej.

Tymczasem oddział krakowski klubu lewicy hołduje innej etyce politycznej; on nie tylko tworzy osobny komitet, ale solidarność zrywa. Fakt ten niech oceni zdrowa opinia publiczna.

Również zanotować należy, że „owo Koło krakowskie lewicy“ postawiło odrazu w mieście Krakowie kandydaturę Dra Weigla. Dawniej rozstrzelonym drukiem zapisano w *N. Reformie*, iż Dr Weigel ubiega się tylko o mandat krakowski, wczoraj zaś czytaliśmy w tej samej *N. Reformie* zachętę, aby w Nowym Sączu t. z. „niezawiśli wyborcy“ głosowali za Drem Weiglem. Tego znowu pojąć nie możemy. Gdzież więc kandyduje Dr Weigel — w Krakowie, czy w Nowym Sączu!?

Przypominamy raz jeszcze, że przez **komitet centralny dla Galicyi zachodniej** zostali zatwierdzeni, ogłoszeni i szanownym wyborcom zaleceni następujący kandydaci na posłów do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich:

1) **Czecz-Lindenwald Herman** z okręgu wyborczego Biała-Zywiec.
2) **X. prałat Dr Chotkowski Władysław** z okręgu wyborczego Kraków-Wieliczka Chrzanów.
3) **Popowski Józef** z okręgu wyborczego Wadowice-Myślenice.
4) **X. prałat Góralik Alojzy** z okręgu wyborczego Nowy Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Grybów.
5) **Prof. Dr Straszewski Maurycy** z okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko.

Listy o towarzystwie czeskiem,

pisane do przyjaciela przez Czecha

(Ciąg dalszy.)

V.

(Kobiety czeskie. — Wspomnienie o Czeszkach XVII wieku. — Epoka odrodzenia. — Westchnienie poety Bolesława Jablonskiego (Tupego). — Z rodzinnych pamiętników. Nasze dawne ciotki. — Polka Honorata Wiśniowska w Czechach i jej zasługi — Nowa epoka. — Udział kobiet w publicznem życiu — Literatura. — Inteligencya).

Zasłużonemu badaczowi przeszłości czeskiej, Franciszkowi Dworskiemu, zawdzięczamy ogłoszenie niezmiernie ciekawych korespondencyj dam czeskich z XVII wieku. Czeskie listy rodzinne takiej Zuzanny Czerninowej z Harasowa, Elżbiety Homutówny z Cimburka i Eliszki Myślikówny z Chudienic (1622—1645 r.), to istotnie perły rzadkiej piękności, świadectwo wielkiej moralnej potęgi dawnych kobiet czeskich. Czytając te listy, mimowoli zaglądamy w dusze Czeszek: widzimy przed sobą kobiety wielkiego serca, uczuć delikatnych, pełnych cnót towarzyskich i patryotycznych. Czeszki to prawdziwe, nie strącone jeszcze w prąd obcego życia, nie porwane wpływami wynaradawiającemi. Pobożne i delikatne te istoty łączą z myślą wyższą poglądy praktycznych gospodyń, wiążąc to w harmonijną całość niezwykłego wdzięku. Z dumą może Czech wskazać na takie dawne rodaczki, które w bezpretensyonalnych listach prywatnych złożyły ważne i wymowne świadectwo o zasadach wewnętrznego życia czeskiego. Czeszka też i po katastrofie białogórskiej najwytrwalej stała na posterunku obrony największego skarbu narodu: języka ojców — i słusznie nazywa ją badacz „prawie jedyną“ jaśniejącą gwiazdą wśród ciemnej nocy, jaka ponuro roztoczyła się nad losami ludu. Kobieta czeska to była, co stojąc nad kołyską, wpajała czeskie słowo dzieciom, skazanym na śmierć narodową.

Tymczasem minęły dwa ciężkie i czarne wieki poniżenia wśród letargu rozpaczliwego. Cios zadany Czechom odbił się najrzetelniej też na kobietach Nie wymarły oczywiście kobiety czeskie, lecz duch ich był stłumiony i przyciśnięty żelazną ręką germanizacyi. Wynarodowienie się Czech do początku naszego wieku tak już było głębokie, tak zakorzeniła się obczyzna, że w końcu niesłychanie trudno było znaleść między kobietami klas „inteligentnych“ potrzebne czynniki współdziałające z nowym ruchem odrodzenia, takie, któreby z przekonania, z uczuciem i zapałem, chciały iść ręka w rękę za wskrzesicielami. A trzeba było przywołać i te kobiety napowrót do życia, trzeba było porwać ich serca i uczucia. Poeci, uczeni i politycy czescy najlepiej odczuwając potrzeby odrodzenia, żadnej nie omijali sposobności do wywierania pożądanego wpływu na kobiety. Rzewne i tkliwe tego ślady nietrudno znaleść w literaturze czeskiej, mianowicie z czasów pierwszej epoki odrodzenia. Przecież i taki Bolesław Jablonsky (Eugeniusz Tupy), ongi najpopularniejszy poeta czeski, przepędziwszy lat kilka w Polsce (na Zwierzyńcu pod Krakowem), westchnął w znanym wierszu, adresowanym *Do Polek*:

„Piękna Polko, kraj ma w Tobie pociechy anioła!
Któż w miłości dla Ojczyzny przewyższyć Cię zdoła?
. . . .
To też byłbym najszczęśliwszym między szczęśli-
[wemi,
Gdybym duchem Twym mógł natchnąć Córy
[Czeskiej ziemi.“

Mój drogi, nie dziw się, że wówczas gorący patryota takie pisywał wiersze. Mógłbym dodać do poetycznego westchnienia Jablonskiego prozaiczne komentarze z własnego życia. Otóż n. p. będąc chłopcem surową odebrałem raz naganę od ciotki za to, że spotkawszy ją w biały dzień na Przykopach (praskie *corso*), śmiałem ją pozdrowić najwyraźniej po — czesku! Strach, rzecz niesłychana! Dobrze pamiętam; jak mi wtedy ciotka swoją drogą dama bardzo dobra i zacna — dawała naukę, że „nie wypada“ z damami mówić na Przykopach po czesku. Prawda, nie wszystkie ówczesne ciotki były tego rodzaju, lecz takich było w każdym razie dużo w tak zwanych lepszych klasach towarzystwa.

Wszelako już w tej porze budził się duch w czeskich kobietach, wyrabiała się nawet powoli i „śmietanka.“ Z początku małe było grono dzielnych patryotek, lecz grono to jak wszystko w Czechach, rozszerzało się i wzmacniało.

Miło mi przy tej sposobności zaznaczyć, że dziwnym zbiegiem okoliczności, powiedziałbym dziwnie pięknym trafem, wśród małej garstki ówczesnych patryotycznych kobiet, zjawia się w Czechach szlachetna Polka, odznaczająca się wszystkiemi cnotami prawdziwej, dostojnej patryotki, taka, o jakich śnili i marzyli wskrzesiciele odradzającego się narodu. Był to ideał niewiasty polskiej, Honorata Wiśniowska, która 1841 roku za mąż poszła za zasłużonego literata czeskiego K. W. Zapa, będącego wówczas urzędnikiem we Lwowie. Zgrzeszyłbym bardzo, gdybym nie przypomniał zasług znakomitej tej Polki. Przeniósłszy się z mężem ze Lwowa do Czech (1845 r.), młoda pani natychmiast rozpoczyna tam działalność, która do dziś dnia wdzięcznie jest wspominaną w Czechach. Zajmuje ona wpływowe stanowisko i na niem pracuje z szlachetnym zapałem prawie do ostatniego tchu życia. Wydaje w czeskiem opracowaniu Hofmanowej-Tańskiej *Pamiątkę po dobrej matce*, pisuje do pism czeskich o swojej Ojczyźnie, pielęgnuje towarzyskie życie wśród progów swego domu, gdzie co niedziela po południu zbiera się prawie cały ówczesny świat literacki i naukowy czeski, zajmuje się w końcu myślą założenia pierwszej szkoły czeskiej dla dziewcząt, co nareszcie za pomocą ludzi dobrej woli urzeczywistnia.

Nie byłem tak szczęśliwym, żeby znać osobiście zacną tę kobietę, bo nie z tej pochodzę epoki, lecz wiem o niej z opowiadań starszych osób. — Znakomite nasze kobiety, jak pani Świetla i pani Podlipska (matka żony poety Wrchlickiego) poświęciły jej pamięci nadzwyczaj sympatyczne wspomnienia literackie. Zachwycała też ś. p. Honorata wszystkich, co ją poznali, i każdy wspomina ją z prawdziwą wdzięcznością. Podziwiali jej urok i otaczali uwielbieniem, tę, co wziąwszy za męża czecha, dla ojczyzny też jego miała serce otwarte i wyrozumienie.

Lecz wracam do Czeszek.

Gdyby Boleslaw Jablonsky dziś wstał z martwych i obejrzał się naokoło siebie, możeby teraz jeszcze kobiety czeskiej nie ujrzał u szczytu narodowego ideału, lecz wątpię, żeby napisał wiersz podobny do wyżej przytoczonego; bo też kobieta czeska w ciągu lat zmieniła się wielce. Powiedziałbym nawet, że właśnie kobiety są termometrem zmienionej w Czechach atmosfery.

Nie unoszę się iluzyami, odczuwam wszelkie w tym względzie braki, lecz to pewne, że wielką krzywdą byłoby mówić dziś o kobietach czeskich tak, jak mówiono o nich lat temu np. trzydzieści. Inteligentna i patryotyczna Czeszka obecnie bynajmniej nie jest wyjątkową postacią w lepszem towarzystwie czeskiem. Jak w Pradze, tak na prowincyi znajdziesz dziś dzielne pod każdym względem kobiety. W całej organizacyi narodowej zajmują one już poważne stanowisko, uczestniczą wszędzie, gdzie chodzi o zamanifestowanie swojskości. W moich młodych latach było tak, że panie z tak zwanych lepszych warstw, chcąc udawać dobry ton, lubowały się w niemieckim języku, dziś dama taka sama wyklucza się z towarzystwa. Dziś przy żadnym objawie patryotycznym nie brakuje czeskiej pani i czeskiej dziewczyny. Nie mówię o pierwszorzędnych balach, koncertach i teatrach, które odznaczają się już zupełnie czeskim charakterem, lecz i przy takich przedsięwzięciach, jak bazary urządzane na korzyść „Macierzy szkolnej“ i t. p. znajdziesz panie czeskie na stanowisku w wiernej służbie narodowej. Mój Boże, ś. p. poeta Jablonsky chyba własnym oczom nie uwierzyłby, gdyby w tym roku dnia 15 maja wstąpił na akademię lub na bazar, urządzone staraniem pań czeskich na rzecz „Macierzy“ w pysznych salach wyspy Zofijskiej. W ciągu kilkunastu godzin udało się paniom czeskim zebrać na patryotyczny cel nie mniej, niż 15,000 złr. Patryotyczna gorliwość i ofiarność dam czeskich przy sposobności wzmiankowanego bazaru pojawiła się w świetle najsympatyczniejszym. Nie zabrakło owego szczerego zapału i owej „szczerej chęci“ służenia sprawie narodowej, które coraz większe znaczenie nadają kobiecie czeskiej. To już nie była jakaś garstka, sztucznie wyszukana, lecz świadome zastępy, szlachetnemi ożywione pobudkami, pochodzące zpośród inteligencyi, pierwszorzędnych przemysłowców i obywateli.

△

(Ciąg dalszy nastąpi).

6) **X. Dr Kopyciński Adam** z okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno Dąbrowa.

7) **X. prałat Ruczka Ludwik** z okręgu wyborczego Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg.

8) **Hr. Tyszkiewicz Zdzisław** z okręgu wyborczego Rzeszów-Kolbuszowa.

9) **Hr. Hompesch Ferdynand** z okręgu wyborczego Łańcut-Nisko.

10) **Skrzyński Adam** z okręgu wyborczego Jasło-Gorlice-Krosno.

Przegląd polityczny.

We czwartek wieczorem odbyło się na dworze cesarskim w Budapeszcie wielkie przyjęcie. Około 1500 osób było obecnych. Deputowani partyi niezawisłej węgierskiego sejmu postanowili atoli nie brać udziału w tem przyjęciu, ponieważ nikt z tego stronnictwa nie został zaproszony na obiad dworski. W sprawie tej w Izbie ma być wniesiona interpelacya.

Izba deputowanych sejmu węgierskiego przerwie z początkiem marca pełne obrady na przeciąg kilku tygodni, ażeby zostawić czas komisyom do zbadania projektu reformy administracyjnej.

Rozeszły się pogłoski, jakoby stanowisko węgierskiego ministra sprawiedliwości Szylagyi'ego miało być zachwiane. Pogłoski te nie są oparte na głębszych podstawach.

W Kołoszwarze odbyło się zgromadzenie ludności rumuńskiej, na którem uchwalono zaprotestować przeciwko ustawie, dotyczącej schronisk dla dzieci; obecnych było kilku duchownych i adwokatów z miasta i okolicy, oraz dużo ludu wiejskiego. Przewodniczący Coriolanu oświadczył, że Rumuni pragną braterstwa i zgody, ale domagają się swoich praw. — Tłum ludu zebrał się przed budynkiem, w którym się wiec odbywał, i wychodzących witał nieprzychylnemi demonstracyami.

Minister Gossler poniósł w sejmie pruskim ciężką porażkę. Izba odrzuciła większością wytworzoną przez centrum i przez konserwatywnych, wszystkie wnioski dotyczące funduszów na nowe szkolne budynki. To powodzenie stronnictwa centrum daje nadzieję, że cały osławiony projekt nowej ustawy o szkolnictwie ludowem będzie musiał upaść.

Wiadomości z Paryża wywarły przygnębiające wrażenie na berlińskiej giełdzie. Partya zniżkowa rozpuściła niepokojące pogłoski, których bezpodstawność ujawniła się wprawdzie w przeciągu krótkiego czasu, a które jednak wywarły wpływ na ogólne usposobienie. Jak wrażenie było silnem, dowodzi spadek papierów nowej pożyczki 86⁵/₈ na 86.

Według doniesienia *Köln. Volks-Ztg* prokuratorya berlińska zarządziła postępowanie karne przeciwko dziennikowi *Deutsches Tageblatt* za obrazę posła Eugeniusza Richtera. Stało się to skutkiem polecenia cesarskiego. Gdyby wiadomość powyższa była prawdziwą, byłby to symptom niezmiernie ciekawy usposobienia, jakie obecnie panuje na berlińskim dworze.

Kreuz Ztg donosi, że podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty Dr Barkhausen zamianowany został prezesem ewangielickiej naczelnej rady kościelnej w miejsce ustępującego z dniem 1 maja p. Hermesa.

Senat francuski obradował we czwartek nad interpelacyą dotyczącą sytuacyi w Algierze. Gubernator Algieru, jenerał Tirman w odpowiedzi na rozmaite krytyczne uwagi, wykazywał postępy, jakie poczynił kraj od czasu, kiedy go zajęli Francuzi. Materyalne położenie krajowców znacznie się polepszyło. Algier jest obecnie zupełnie spokojny. Sprawa assymilacyi krajowców przedstawia wiele trudności, nie jest jednak niemożliwą do przeprowadzenia.

Biuro francuskiej Izby deputowanych wyznaczyło komisyę, która ma zbadać projekt ustawy, dotyczącej organizacyi francuskiego sądownictwa na Madagaskarze. Wszyscy członkowie komisyi przychylnie usposobieni są względem projektu.

Wbrew dotychczas rozszerzanym pogłoskom zapewniają, że rząd francuski nie ma zamiaru cofnięcia projektu ustawy dotyczącej traktatu z Dahomeyem. Rząd przeciwnie uważa za rzecz konieczną omówienie tej sprawy w Izbie.

Temps donosi, że deputowany hr. de Mun otrzymał od Papieża zaproszenie do Rzymu. Ojciec św. chce podobno omówić z hr. de Mun kilka kwestyj socyalnych przed wydaniem swojej encykliki.

Tekę belgijskiego ministra spraw wewnętrznych obejmie prawdopodobnie były gubernator Hennegau, książę d'Ursel, który uchodzi za zwolennika rewizyi konstytucyi. Oprócz niego jako domniemanych następców Mélota wymieniają burmistrza z Nivelles, p. de Burlet i gubernatora Luksemburga p. de Gerlache.

Sygnalizowana nam już wczoraj uchwała senatu rumuńskiego, aby dalsze rozprawy nad ustawą nauczania publicznego odroczyć, sprowadziła oczekiwane już od niejakiego czasu przesilenie ministerstwa, które postanowiło podać się do dymisyi. Prezes ministrów zawiadomił obie Izby, że król odbędzie z prezesami obu Izb naradę nad sytuacyą obecną.

Sir James Fergusson oświadczył na posiedzeniu parlamentu angielskiego, że urzędowe wiadomości, jakie z Iquique do dnia 20 b. m. nadeszły, nic nie wspominają ani o angielskich ani wogóle o obcych poddanych zamieszkałych w mieście, Trzeba zatem przypuścić, że dotychczas nie pokrzywdzono ich w niczem. Flota angielska strzedz będzie zresztą pilnie interesów Wielkiej Brytanii i poddanych królowej na chilijskiem wybrzeżu.

W poniedziałek odbędzie się pierwsze posiedzenie Izb włoskich. Okólnik podpisany przez dep. Merzario wzywa członków opozycyi, aby się zebrali w komplecie. Na posiedzeniu poniedziałkowem okaże się zaraz, na ile głosów w Izbie rząd obecny liczyć może. Prezes Izby Biancheri zapowiedział, że ustąpi, a Rudini poprosi w poniedziałek Izby, aby ustąpienia tego nie przyjęła. Gdyby wniosek ten miał być odrzuconym, byłoby to już dostatecznym dowodem, że ministerstwo nie ma za sobą większości Izby. Opozycya pragnie, aby prezesem Izby został dawny minister sprawiedliwości Zanardelli i dlatego głosować będzie w zwartych szeregach przeciwko propozycyi Rudiniego.

Z wielu stron zapewniają, że w lecie nastąpi w Kissingen spotkanie się Bismarcka z Crispim. Ciekawaby zapewne była treść rozmów obu upadłych wielkości.

Korespondencya „Czasu.“

Wiedeń 27 lutego.

(?) Wybory rozpoczęły się dzisiaj i to w pierwszej kuryi Tryestu. Wprawdzie jeszcze nie nadeszły depesze o wyniku wyboru tego, atoli nie ulega wątpliwości, że tam wybranym został ponownie p. Rafał Luzatto, który w ostatniej kadencyi należał do klubu hr. Coroniniego.

Jutro odbędą się wybory okręgów włościańskich górnej Austryi, które wybiorą 7 konserwatystów niemieckich. Po tym wstępie jeden z głównych aktów dramatu wyborczego odegra się w poniedziałek 2 marca. Tego dnia bowiem przystąpią do urny wyborczej wszystkie okręgi włościańskie Galicyi (27), Czech (30), dolnej Austryi (8), Morawii (11), Bukowiny (3), Salzburga (2), a nadto okręgi miejskie górnej Austryi (6), drugi okręg Tryestu (1). Dnia 2 marca odbędzie się zatem wybór aż 87 posłów, czyli prawie czwartej części kompletu Izby poselskiej.

Dzień ten mianowicie wyjaśni, o ile agitacya młodoczeska zdołała zachwiać pozycyę stronnictwa, które od lat 30 kierowało polityką czeską? Z 17 czeskich okręgów włościańskich pod koniec ostatniej kadencyi parlamentarnej 6, t. j. karliński, smichowski, roudnicki, młodobolesławski, rychnawski i pisecki były reprezentowane przez Młodoczechów. Teraz we wszystkich 17 okręgach kandydaci młodoczescy ubiegają się o mandaty. W ostatnich wyborach do sejmu krajowego (1889) właśnie te okręgi, które od dawna były uważane jako na wskróś staroczeskie, przeszły na stronę Młodoczechów. Trzeba zatem przygotować się na dotkliwą klęskę Staroczechów w wyborach 2 marca, chociaż zapewne w okręgach miejskich po części powetują straty.

Najwybitniejszą cechą teraźniejszych wyborów stanowi zupełna abstynencya rządu. Austryackie ustawy wyborcze wielce ułatwiają interwencyę rządową, mianowicie w kuryi wielkich posiadłości tych prowincyj, gdzie ona wybiera swych posłów w jednem tylko gronie, gdzie zatem przechylenie szali zwycięstwa na tę lub ową stronę rozstrzyga od razu o wyborze kilku posłów, a dawniej nawet w Czechach rozstrzygało o wyborze kilkudziesięciu posłów. Gabinety centralistyczne i liberalne, bez skrupułu, korzystały z możności i łatwości wpłynięcia na pewne grona wyborcze.

Hr. Taaffe nie poszedł za przykładem barona Lassera. Już w roku 1879 cały wpływ rządowy na wybory ograniczał się do tego, że hr. Taaffe skłonił ś. p. Karola Auersperga i hr. Henryka Clam-Martinica do zawarcia kompromisu co do wyborów w kuryi wielkich posiadłości w Czechach. W roku 1885 już nawet w tej mierze rząd nie potrzebował doradzać, ani wpływać. Obecnie zaś nie dostrzedz ani śladu wpływów rządowych. Tak n. p. nie byłoby zbyt trudną rzeczą przeprowadzić w tutejszej kuryi wielkich posiadłości wybór 8 kandydatów ministeryalnych. Nawet najzawziętsi przeciwnicy nie posądzają jednak hr. Taaffego o zmierzające do takiego celu zabiegi. Natomiast organa lewicy wystąpiły z pretensyą, aby hr. Taaffe wystarał się jej o kompromis w kuryi wielkich posiadłości górnej Austryi! Że kuryi wielkich posiadłości w dolnej Austryi, w Styryi, w Karyntynii, na Szląsku, wybiorą samych członków lewicy, nie uwzględniając konserwatywnej mniejszości wyborców, to tym organom wydaje się być rzeczą całkiem prawidłową, a nadto jeszcze domagają się interwencyi rządowej, by lewica uzyskała który z trzech mandatów kuryi wielkich posiadłości górnej Austryi. Zaiste, nie można dobitniej po stronie lewicy, która tak długo na zabój walczyła przeciwko hr. Taaffemu zaznaczyć zupełnej wiary w jego bezparcyalność, a nawet dobroduszność.

Widocznie hr. Taaffe jest optymistą, wierzy w przewagę dobrych popędów ludowych, nie czuje więc potrzeby uciekania się do tych drastycznych, czasem nawet tragicznych, a zawsze dosadnich środków, któremi wielki pessymista Bismarck poprawiać lubił niedojrzałość i przewrotność wyborców niemieckich, a przewiduje, że z pozornego chaosu wyborczego ostatecznie wyłoni się owa umiarkowana, dbała o potęgę monarchii, gotowa do zaniechania drażliwych sporów i „rozumiejąca ducha czasu“ większość, którą zapowiedziała *Wiener Ztg* 25 stycznia.

Sądzimy, że te nadzieje nie zawiodą. Jedyną chmurką na tem, zresztą bardzo pogodnem sklepieniu niebios wyborczem, tworzy śmiałość, z jaką występują socyaliści, mianowicie w Dolnej Austryi, Czechach, na Szląsku, a po części i na Morawie. Wszędzie mówcy socyalistyczni na zebraniach wyborców powtarzają stereotypowe frazesy swych kolegów w Niemczech, wszędzie z zupełną świadomością rzeczy na podstawie swego programu socyalistycznego występują zasadniczo przeciwko wszystkim innym kandydatom, nawet tak bardzo zresztą zbliżonym, jak n. p. Kronawetter. Obecny zatem ruch wyborczy wyjaśnił smutną prawdę, że także w pewnej części Austryi socyalizm w ostatniem lustrum pokryjomu wzmagał się i pozostaje w najściślejszym związku z ruchem socyalistycznym w Niemczech.

Zapewne trzeba i nadal starać się za pomocą tak zwanych reform socyalnych, odwrócić masy robotników od socyalizmu. Równocześnie jednak zwalczać go należy zasadniczo, wygłaszając jak najdobitniej zasadę indywidualną własności, która tworzy antitezę i główną zaporę przeciwko socyalizmowi. Wszelkie nadzieje, jakoby można dojść do kompromisu z socyalizmem, poświęcając niektóre konsekwencye zasady indywidualnej własności, są mylne. Socyalizm bowiem jest jedną z tych chorób społecznych, które muszą być wprost zwalczane, jeżeli nie mają rozsadzić całego organizmu. O pokojowem przejściu od teraźniejszego ustroju społecznego do socyalizmu, nie może być mowy. Z zupełną szczerością główny teoretyk socyalizmu Marx, oświadczył: „Pomiędzy społeczeństwem kapitalistycznem (czytaj: opierającem się na indywidualnej własności) a komunistycznem leży epoka rewolucyjnego przeobrażenia. Tej też odpowiada epoka przejściowa, w której państwo nie może być niczem innem, jak rewolucyjną dyktaturą proletaryatu.“ Tak jest — a zatem, *caveant consules*!

Tem więcej, że w niektórych prowincyach, mianowicie w Czechach i na Morawie, silny prąd komunizmu agraryjnego na wsi wielce sprzyja zakorzenieniu się socyalizmu także wśród włościan. W niemieckich prowincyach włościanie stanęli jak najdobitniej pod sztandarem katolicko-konserwatywnym, który ich broni od pokus socyalistycznych. Natomiast w dwóch wymienionych prowincyach właśnie włościanie najwyraźniej skłaniają się ku prądom skrajnym — tak samo jak w Serbii lub Irlandyi.

Kijów 18 lutego.

Istnieje zamiar połączenia wszystkich cerkiewno-prawosławnych bractw na Litwie i Rusi w jedno generalne bractwo, pod wspólnem kierownictwem, celem nadania im jednolitego kierunku i skuteczniejszej akcyi w walce przeciwko katolicyzmowi. Będzie to rodzaj mobilizacyi wszystkich sił duchowo moralnych i materyalnych prawosławia. — Bractwa cerkiewne miały w wieku XIII istotnie wielkie znaczenie dla dyzunitów polskich i niemało się przyczyniły do opóźnienia ostatecznego zwycięstwa obu obrządków katolickich nad schizmą. Niektóre z pośród nich, jak łuckie i wileńskie, przekraczały zakres spraw czysto-kościelnych, mięszały się, dzięki wielkiej tolerancyi a może i nieporadności rządu, w dziedzinę stosunków polityczno narodowych, uzurpując sobie pewien rodzaj orędownictwa nad wyznawcami Kościoła wschodniego. W końcu, w miarę potężnienia wpływów katolickich, bractwa malały, ubożały i w końcu prawie zupełnie zniknęły, jako formy przeżyte, jako objaw celów i usiłowań, które w walce duchowo-cywilizacyjnej uległy prądom przeciwnym. Dzisiejsi zeloci prawosławia, nawiązując nowe dążenia i pragnienia do form dawnych, historycznych, zaczęli tworzyć bractwa w miejscowościach, będących niegdyś ogniskiem dyzunii i siedzibą dawnych bractw, jak Włodzimierz-Wołyński, Krzemieniec, Łuck, Ostróg, Żytomierz i Dubno. Ale zamiar założycieli uczynienia z nich narzędzi w walce zaczepnej przeciwko katolicyzmowi nie powiódł się. Miejscowa ludność prawosławna, przed pół wiekiem jeszcze unicka, do katolików nienawiści nie żywi, skłonności do apostołowania wśród katolików nie odczuwa, obowiązki jakie na nią wkłada cerkiew prawosławna, wprawdzie wykonuje, ale bez żarliwości i zapału — przeto nie daje się użyć do akcyi antikatolickiej, jak to sobie obiecywali założyciele wyżej wspomnianych bractw i ich protektorowie kijowscy i petersburscy. Wśród nich to powstała obecnie myśl fuzyi wszystkich bractw cerkiewnych w guberniach litewsko ruskich, którym — jak sądzą — łatwiej będzie nadać upragniony przez nich kierunek. Lud nasz wiejski wprawdzie przystępuje do bractw — i to dosyć licznie — lecz tylko z pobudek czysto religijnych. To też słuszną robi uwagę gazeta *Wołyń*, oświadczająca się stanowczo przeciwko ich jednoczeniu, że przez to osłabnie żywy udział ludu w sprawach i czynnościach bractw, chociaż przemilcza, iż będzie to wynikiem — narzucenia im tendencyi obcej ludowi ruskiemu.

Ministeryum finansów zażądało jeszcze w lecie roku przeszłego od Izb skarbowych statystycznych danych, co do udziału Żydów w handlu i przemyśle. Sprawozdania nadesłane ze wszystkich 16 gubernij cesarstwa, należących do zakresu t. zw. „osiadłości“ żydowskiej, i z 10 gubernij Królestwa Polskiego, stały się przedmiotem badań osobnej komisyi, utworzonej w ministeryum finansów, które miały ją doprowadzić do powzięcia rezolucyi, proponującej znaczne ograniczenia praw Żydów w prowadzeniu handlu i zajmowania się przemysłem we wszystkich guberniach litewsko-ruskich i w Kongresówce. Jest to, jak się dzienniki rosyjskie wyrażają, „system ogłodzenia“ Żydów. System rządowy antisemicki chce ich postawić w położenie bez wyjścia, w położenie twierdzy, której odcina się dostęp do źródeł i dowóz żywności, czego następstwem będzie — coraz tłumniejsza emigracya.

Niewiele brakło, aby jedno z głównych ognisk ludności żydowskiej uległo wyludnieniu i stopniowemu zniszczeniu. Niebezpieczeństwo to zagrażało Berdyczowowi, wskutek mającego wejść w życie planu miasta, ułożonego jeszcze w r. 1871 przy współudziale władzy administracyjnej. Wzięto się wówczas po Hausmannowsku do przebudowania z gruntu miasta na wzór europejski. Połowa więc ulic i domów miała uledz zburzeniu, aby zadosyć uczynić pięknie narysowanemu planowi przyszłego, odrodzonego z gruzów Berdyczowa. Pomimo protestów, plan regulacyi miasta uzyskał carskie potwierdzenie. Aby uniknąć straty prawie całego mienia, niektórzy właściciele domów zaczęli je asekurować, a potem podpalać. Nadzwyczaj częste pożary spowodowały w końcu generał-gubernatora kijowskiego do rozpoczęcia akcyi, celem poczynienia pewnych zmian w planie miasta. Ogólne zgromadzenie właścicieli realności odbyto w Berdyczowie przed paru tygodniami, a prośbę o gruntowne przerobienie planu z r. 1871 przesłano do Kijowa.

Jeszcze po dziś dzień są publicyści rosyjscy, proponujący rozwiązanie kwestyi żydowskiej przez zwrócenie Żydów do zajęć rolniczych, przez zakładanie kolonij żydowsko-rolniczych, na jaki to cel dadzą się jeszcze użyć ogromne przestrzenie ziemi we wschodnich guberniach cesarstwa. Zwolennicy zaś „systemu ogładzania“ i emigracyi na to odpowiadają, iż byłoby to wznowieniem eksperymentów z czasów Aleksandra I, które doznały wówczas zupełnego *fiasco*. Zakładanie kolonij rolniczych w Rosyi południowej prowadzono wówczas systematycznie, pod kierunkiem osobnego komisarza, którym był zmarły niedawno A. M. Fadiejew. W jego pamiętnikach *(Russkij Archiw.* Zeszyt lutowy) znajdujemy nadzwyczaj zajmujący obraz stanu kolonij rolniczo-żydowskich. „Kolonie te — pisze Fadiejew — zakładano głównie w gubernii chersońskiej. Powodem tego była chęć rządu — zmniejszenia liczby Żydów w naszych polskich prowincyach, a skierowaniu ich ku pracy użytecznej. Lecz na możliwości osiągnięcia tego celu, zdaje się, iż rząd się zawiódł. Żydzi przenosili się do kolonij nie w zamiarze poświęcenia się nowej dla nich pracy, lecz, pomijając nader nieliczne wyjątki, jedynie tylko dlatego, aby kontynuować dawny sposób życia, a korzystając z przyznanych im praw i przywilejów, oddawali swe obszerne nadziały chłopom ze wsi sąsiędnich w dzierżawę, którym przy tej sposobności wyrządzali wiele krzywd swem oszustwem i wszelkiego rodzaju wybiegami.“

Innego rodzaju były pomysły — pisze dalej p. Fadiejew — księcia Aleksandra Galicyna. Ten wyobraził sobie, że dla zbawienia duszy wypada mu założyć „Towarzystwo izraelickich chrześcijan,“ to jest nawróconych żydów. W tym celu wyjednał u rządu nad brzegami morza Azowskiego 24 tysiące dziesięcin najlepszej najurodzajniejszej ziemi, na której zamierzał osiedlić ochrzczonych żydów. Osadnikom przyznał wielkie przywileje, a dla zarządu koloniami zamianował osobnego administratora. Przez lat 20 stała ziemia ta odłogiem w oczekiwaniu osadników. Rząd wydał kilkadziesiąt tysięcy rubli na utrzymywanie administracyi, a przez lat dwadzieścia znalazła się na gruncie tylko jedna rodzina i to w celach spekulacyjnych. W czwartem dziesięcioleciu rząd administracyę zwinął, a grunta wróciły znowu do skarbu.

Głosy prasy o podróży cesarzowej Fryderykowej do Paryża.

Prasa niemiecka odzywa się z ubolewaniem, ale bez rozdrażnienia o nieudałym wyniku podróży cesarzowej Fryderykowej do Paryża. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża nadzieję, że opinia publiczna we Francyi potępi nietaktowne postępowanie skrajnych żywiołów. *Post* pisze: „Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy przyczyną niepowodzenia była wyłącznie wrzawa wywołana przez krzykaczy, czy też działały tu także inne wpływy.“ Przypuszcza w dalszym ciągu *Post*, że w Paryżu rachowano na spotkanie się cesarzowej z prezydentem rzeczypospolitej; drażliwości obudziły się dopiero wtedy, kiedy przekonano się, że do tego nie przyjdzie. Należy mieć nadzieję, że jedynie przypadki winne są naprężeniu, do którego doszło; gdyby miało być inaczej, gdyby to były skutki nieprzezwyciężonej nienawiści narodowej ze strony francuskiej, wrażenie dni ostatnich trwale pozostałoby w pamięci Niemiec. Odtąd wszystkie usiłowania, zamiary i plany Francyi wzbudzałyby uzasadnione podejrzenia ukrytych kroków zaczepnych. Podobne stanowisko francuskiego narodu, jak to, które zwyciężyło teraz, coraz wyraźniej zaznacza konieczność ostatecznego starcia się. Każdy zrozumie, że szowiniści, którzy obecnie odnieśli tryumf, muszą z niego korzystać, jeżeli nie chcą, żeby skutki jego w przeciągu krótkiego czasu zmarniały.

National Ztg nie wdaje się na razie w dyskusyę nad pytaniem, czy wogóle pożądaną była podróż cesarzowej i czy ona podczas swego pobytu w stolicy Francyi we wszystkich szczegółach odpowiednio postępowała. Odnośnie do politycznej strony całej sprawy wykazało się, jak bezsilną jest większość Francuzów, która prawdopodobnie życzy sobie pokoju, wobec partyi dążącej do odwetu. Nie ma potrzeby odpowiadać na pełne jadu artykuły prasy bulwarowej — przechodzi się nad niemi do porządku; wypadek jednak wogóle bez wrażenia pozostać nie może. Kto zapomniał, jak pokojowo zapowiadał się rok 1870, ten przypomni to sobie żywo, widząc teraz działalność owych ludzi, co wywołali wojnę 1870 r.

Według *Vossische Ztg* niema już co żywić nadziei pomyślnych na przyszłość; będzie bardzo dużo, jeżeli rozżarzone nanowo namiętności ponownie ochłoną i jeżeli ludzie umiarkowani i rozumni w Niemczech zapomną o przykrych paryskich epizodach ostatniego tygodnia.

Berliner Tageblatt donosi z Paryża, że hr. Münster oświadczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych, p. Ribot, że podróż cesarzowej była ostatnią próbą ze strony Niemiec, dążącą do wytworzenia wzajemnych przyjaznych stosunków.

Le Jour podaje wiadomość, że obecność cesarzowej Fryderykowej w Paryżu była przedmiotem bardzo ożywionej i gorącej dyskusyi na czwartkowej francuskiej Radzie ministeryalnej.

Sprawa budowy teatru we Lwowie.

Lwów 27 lutego.

(✕) Rada gminna miasta Lwowa, rozpoznawszy wszystkie miejsca proponowane jej pod budowę nowego teatru we Lwowie, orzekła — jak wiadomo — uchwałą z 12 lutego b. r., że miejsca te, jako mniej odpowiednie, nie nadają się pod budowę przyszłego teatru, a to głównie z powodu trudności w należytem usytuowaniu budynku teatralnego. Uchwałą tą postanowiła reprezentacya miejska przekazać sprawę wyboru miejsca do bliższego jeszcze zbadania i rozpoznania sekcyi budowniczej i przedłożenia następnie w najkrótszym czasie nowych wniosków reprezentacyi miejskiej dla powzięcia ostatecznej decyzyi.

Magistrat, zawiadamiając Wydział krajowy o powyższej uchwale, odniósł się do niego z prośbą, ażeby, zanim załatwioną zostanie ostatecznie kwestya wyboru miejsca pod budowę teatru w sposób właściwy, spowodował zwołanie ankiety, upoważnionej do podjęcia rokowań z gminą miasta Lwowa w sprawie zamierzonej budowy i zaprosił do niej delegatów miejskich. Niezależnie od tego dyrekcya teatru hr. Skarbka wniosła prośbę do komitetu artystycznego dla nadzoru sceny i opery polskiej o poparcie wobec Wydziału krajowego sprawy budowy teatru letniego we Lwowie. Prośbę tę przedłożył komitet artystyczny Wydziałowi krajowemu z gorącem ze swej strony poparciem i wnioskiem, aby Wydział krajowy sprawę tę jak najskuteczniej poparł i w tym kierunku działał, iżby Rada miasta Lwowa bez dalszej zwłoki odpowiednie miejsce na budowę teatru letniego wyznaczyła.

Sprawa budowy teatru we Lwowie postąpiła obecnie o tyle naprzód, że Wydział krajowy postanowił zaprosić na dzień 11 marca b. r. na godzinę 11 przed południem delegatów Rady miejskiej na naradę.

Delegatami reprezentacyi miejskiej są pp.: wiceprezydent miasta Dr Zdzisław Machwicki, oraz radni miasta Andrzej Gołąb, Józef Janowski, Dr Leonard Piątek, Dr Antoni Małecki i Karol Schayer.

Ze strony Wydziału krajowego wezmą w naradzie udział pp.: marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, zastępca marszałka krajowego Antoni Chamiec, oraz członkowie Wydziału krajowego Dr Franciszek Hoszard i Tadeusz Romanowicz.

Na porządku dziennym, oprócz głównej sprawy budowy nowego teatru, będzie także sprawa budowy teatru letniego we Lwowie.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań komitetów miejskich w Przemyślu i Gródku ogłasza niniejszem postawioną przez te komitety kandydaturę p. Dra Witolda Lewickiego, na okręg wyborczy miast Przemyśl i Gródek.

Centralny komitet przedwyborczy dla Wschodniej Galicyi ogłasza niniejszem kandydaturę p. Dra Emila Byka na okręg wyborczy miast Brody-Złoczów i tę kandydaturę wyborcom zaleca.

We Lwowie 26 lutego 1891.

A. Sapieha.

Nowy Sącz 26 lutego. O przebiegu dalszym sprawy wyborczej u nas donoszę: W dniu 19 b. m. zwołał burmistrz Slavik posiedzenie komitetu i zaproponował temuż kooptowanie naczelników władz miejscowych. Wniosku tego jednak nie przyjęto. Zapowiedziane do wysłuchania kandydatów zgromadzenie wyborców dzisiaj się odbyło. Zebrał się bardzo znaczny zastęp wyborców, tym razem przeważnie z inteligencyi miejscowej złożony.

Przewodniczący ogłosił, że zgłosili swoje kandydatury: rejent Lucyan Lipiński z Nowego Sącza i inżynier Bolesław Długoszowski ze Lwowa, — że dalej pismem przez 33 tutejszych wyborców podpisanem, została zgłoszoną kandydatura posła Stanisława Madeyskiego z Krakowa — wreszcie pismem Dra Borońskiego z Krakowa w imieniu komitetu lewicy wystosowanem kandydatura posła Dra F. Weigla.

Przed wyborcami stanął jedynie kandydat rejent Lipiński i wygłosił wyznanie wiary politycznej, podając się za bojownika programu lewicy. Interpelowany odpowiedział, że jest przeciwnym zarówno zaprowadzeniu szkoły wyznaniowej jak i upaństwowieniu szkół ludowych, że uznaje rady familijne na wzór francuski za skuteczny środek ulepszenia opiek, — wreszcie, że ustawy o konkurencyi kościelnej uważa za wadliwe.

Następnie podniósł p. Wyszyński kandydaturę Dra Weigla, dowodząc, że tenże się takowej nie zrzekł; — nakoniec adwokat Dr Wład. Barbacki przemówił za kandydaturą p. Madeyskiego. W mowie bardzo przychylnie przyjętej, wśród hucznych oklasków skreślił zasługi kandydata, jego zdolności naukowe i parlamentarne, bystrość, doświadczenie, świetną wymowę, a nakoniec wielką użyteczność przy czekających Radę państwa pracach około ułożenia nowej ustnej procedury sądowej tudzież nowego kodeksu karnego. Zarazem z wdzięcznem uznaniem wspomniał o zasługach wogóle, a dla miasta tutejszego w szczególe, byłego posła Dra Dunajewskiego, zapewniając, że polecany przez mowcę kandydat w jego ślady wstępować będzie.

Przewodniczący podał do wiadomości telegram prof. Madeyskiego, że w razie wyboru takowy z wdzięcznością przyjąć jest gotowym.

Wiceburmistrz Brzeski oznajmił wyborcom, że był dawniej za Drem Weiglem, teraz atoli jest za p. Madeyskim, — poczem sędzia Dr Matusiński poparł kandydaturę p. Madeyskiego pięknym wywodem o przymiotach, jakich u kandydata szukać winniśmy i wezwał do zgodnego postępowania.

Wyłoniła się następnie ożywiona, a nawet zbyt żywa i hałaśliwa dyskusya nad tem, co dalej począć należy, wreszcie zgodzono się, aby zgromadzenie samo przystąpiło do głosowania nad każdym kandydatem z osobna.

W głosowaniu oświadczyło się za rejentem Lipińskim 4 głosy, za Długoszowskim 1 głos, za Drem Weiglem około 15 głosów — wielka zaś większość za Drem Madeyskim. Tę stanowczą większość skonstatował przewodniczący i na tem skończyło się zgromadzenie, poczem zaraz o wyniku zawiadomiono telegraficznie komitety wyborcze w Białej i Wieliczce.

Wśród posiedzenia nadszedł z Wieliczki telegram o przyjęciu i tam także na zgromadzeniu kandydatury p. Madeyskiego.

Na posiedzeniu był obecnym redaktor *N. Reformy* Dr Boroński; do głosu atoli dopuszczonym nie został.

Sprawy miejskie.

Mowa r. m. Geislera,

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana na posiedzeniu Rady miasta d. 26 b. m. po zakończeniu ogólnej dyskusyi nad budżetem miejskim na rok 1891.

Ogólna dyskusya budżetowa nie dostarczyła mnie, jako jeneralnemu sprawozdawcy budżetu, właściwie żadnych materyałów do odpowiedzi. — Konkretny zarzut sekcyi skarbowej uczynił tylko p. radca Dr Kohn, na który będę miał zaszczyt później odpowiedzieć, a p. radca Dr Boroński w przemówieniu swojem zaledwie przy samym końcu dotknął projektu budżetu z powodu wniosku o nałożenie 6% dodatku od podatków. Nie rozszerzał się jednak bliżej nad tem, więc prawdopodobnie szczegółowa dyskusya, gdy sprawa ta będzie traktowaną, da nam sposobność zastanowienia się bliżej nad tą sprawą.

Natomiast potoczyła się ogólna dyskusya budżetowa na pole krytyki ostatniej 6-letniej gospodarki gminnej. Dyskusyę tę rozpoczął p. radca Dr Boroński obszerną mową, w której roztoczył poglądy swoje na gospodarkę miejską. Że te poglądy musiały być krytyką ujemną gospodarki miejskiej — to z góry było do przewidzenia — nie dlatego, jakoby w tej mierze jedno tylko niepodzielne panowało zdanie, więc nie z punktu widzenia przedmiotowego sprawy, ale z powodu stanowiska osobistego, jakie zajął i zajmuje p. radca Dr Boroński, wobec tej nieznośnej większości Rady, która, wedle słów p. radcy Dra Borońskiego obalała i wznosiła prezydentów miasta i na której barki rzuca całą odpowiedzialność tej, naturalnie „złej gospodarki miejskiej.“

Wprawdzie odpowiedzieli już na zarzuty p. radcy Dra Borońskiego — i to w sposób dobitny — i pp. radcy z owej większości i radcy, którzy nie zaliczają się sami do tej większości. Przeciwstawił także p. Prezydent poglądy swoje na gospodarkę miejską. Mimo to, niech i mnie będzie wolno w tej materyi słów kilka powiedzieć, zamknę się w słowach krótkich, by nie nużyć szanownej Rady; żałuję tylko, że p. radca Dr Boroński właśnie na to posiedzenie nie raczył przybyć.

Słuchając z całą uwagą tak dosadnej krytyki gospodarki miejskiej z ostatnich lat sześciu p. radcy Dra Borońskiego, musiałem koniecznie oczekiwać, że przy końcu przemówienia swego wystąpi z nową jakąś myślą — nie wielką, choćby małą, ale nową i oryginalną. Zawiodłem się jednak w oczekiwaniach moich, bo zakończenie przemówienia p. radcy Dra Borońskiego jest prostą parafrazą myśli i wniosków sekcyi skarbowej, z czego wynika, że sekcyi skarbowej przynajmniej nie może

trafić zarzut, iż zapożyczyła myśli od p. radcy Dra Borońskiego, bo sprawozdanie sekcyi skarbowej pierwej było wydrukowane, jak wypowiedzianą mowa p. radcy Dra Borońskiego, a pokazuje się z tego także, że daleko łatwiej jest krytykować, jak wystąpić z nową myślą.

Ale nietylko w tym kierunku przemówienie p. radcy Dra Borońskiego jest parafrazą myśli wypowiedzianych w sprawozdaniu sekcyi skarbowej. I tak powiada sprawozdanie sekcyi skarbowej, że dochody miejskie zwiększają się wprawdzie statecznie z każdym rokiem, nie rosną one jednak w tym stosunku, jak się zwiększają wydatki miejskie.

P. radca Dr Boroński także zaznacza w przemówieniu swojem ciągły wzrost dochodów miejskich, czyni to jednak w swój sposób, który odpowiada zadaniu, jakie sobie postawił, to jest akcentuje w przemówieniu swojem ten ciągły wzrost dochodów, a w drukowanem przemówieniu rozstrzelonemi głoskami drukuje, że „niedoboru ubiegłego sześciolecia nie można tłomaczyć ubytkiem dochodów.“ Nie może wprawdzie zaprzeczyć p. radca Dr Boroński, że wzrost wydatków jest jedną z najważniejszych przyczyn ciągłego niedoboru, ale w przemówieniu swojem nie akcentuje tego, a w drukowanem przemówieniu nie drukuje tego rozstrzelonemi literami, by snać w oczy nie wpadło.

Nowem jest w przemówieniu p. radcy Dra Borońskiego to, co mówi o ciągłych przekroczeniach budżetu. Pod tym jednak względem zapatrywanie moje na przekroczenia budżetowe odmiennem jest od zapatrywania p. radcy Dra Borońskiego. P. radca Dr Boroński uważa wszystkie kredyty dodatkowe w ciągu roku uchwalane jako przekroczenia budżetowe. Ja inaczej zapatruję się na to, bo uważam kredyty dodatkowe jako uzupełnianie budżetu, bo budżet jest tylko „preliminowaniem,“ a nie stałą, nieodmienną rzeczą. I dlatego sekcya skarbowa dochody miejskie z tą myślą zwykle w mniejszej preliminuje wysokości, aby umożliwić kredyty dodatkowe, to jest, aby one znalazły pokrycie swoje w tych większych dochodach, jakie się z końcem roku okazują.

Za przekroczenie zaś budżetu w właściwem słowa znaczeniu, uważam to *plus* wydatków, które ani budżetem, ani dodatkowemi kredytami nie było dozwolonem. P. radcy Drowi Borońskiemu było to do jego celu potrzebnem, aby wykazać tak znaczne rok rocznie powtarzające się przekroczenia budżetowe.

Powiedział p. radca Dr Boroński, że z cyfr, które przytoczył, „przebija zupełny brak programu i pewna dorywczość w gospodarstwie miejskiem.“ Jest to, łagodnie powiedziawszy, zbyt śmiały zarzut, zrobiony Radzie miejskiej i sądzę, że p. radca Dr Boroński chyba niema do nas tej pretensyi, abyśmy mu uwierzyli w to, co powiedział. Ja idę jednak dalej, a mam do tego podstawę, bo w tym oto numerze *Nowej Reformy* to jest w Nrze 287 z dnia 13 grudnia 1884 r. ogłosiła *Nowa Reforma* program p. prezydenta, jaki przedstawił Radzie. Otóż ja nietylko nie twierdzę, ale nawet w myśli nie przypuszczam, że p. radca Dr Boroński stracił zupełną wiadomość o tem, co napisał lub pozwolił napisać w gazecie swojej p. redaktor Dr Boroński, co staćby się mogło tylko w takim razie, gdyby p. radca Dr Boroński był tylko *Strohmanem* redakcyjnym, który nie wie, co w gazecie pisano, czego zaś bez uchybienia mu przypuszczać nie godzi się. Ja przeciwnie przypuszczam, że p. radca Dr Boroński ma zupełną wiadomość o tem, co było napisanem w *Nowej Reformie*, a jeżeli mimo to Radzie miejskiej tak ciężki zrobił zarzut, że bez przewodniej myśli, bez programu, załatwia czynności swoje, to ten tylko sens moralny wyciągam z tego dla siebie, że nie mogę mieć pretensyi do p. radcy Dra Borońskiego, iżby sam wierzył w to, co powiedział.

I nie szło tu o to, abyśmy uwierzyli w to, co powiedział p. radca Dr Boroński — a szło o to, aby w to uwierzyli ci, co wprawdzie umieją czytać — ale nie umieją czytać krytycznie — i ten cel został dopiętym; bo oto dziś przed posiedzeniem Rady mówił mi p. radca Federowicz, jaka gadka przechodzi z ust do ust po mieście o gospodarce miejskiej — że dopiero p. radca Dr Boroński otworzył wszystkim oczy — o tej okropnej gospodarce Rady pieniędzmi miasta!

A teraz słów kilka o cyfrowej stronie przemówienia p. radcy Dra Borońskiego.

P. radca Dr Boroński wyruszył w pole z całym taborem cyfr — i postawił sobie za zadanie — żeby zapomocą tych cyfr udowodnić, że jak tylko zasiadła w Radzie ta nieznośna większość, to zaraz okazał się w gospodarce miejskiej deficyt, który powtarzał się przez całe sześciolecie ubiegłe.

Z góry zapowiadam, że nie będę atakował cyfr, które wyjął p. radca Dr Boroński z zamknięć rachunkowych — sprawdzonych przez sekcyę skarbową a przez Radę przyjętych. Cyfry te są mniej więcej znane Szan. Radzie, ale muszę zaatakować manipulacyę temi cyframi.

Zadanie p. radcy Dra Borońskiego było trochę trudne, ale znalazł na to sposób, aby celu dopiąć, począł cyframi manipulować, i w ten sposób tu ujął, tam dodał — słowem, machnął na lewo, machnął na prawo, cyfry padały jak trupy i z tej walki ogniem i mieczem wyłonił się jak sfinks już w pierwszym roku, to jest w roku 1885 deficyt w wysokości 12.930 złr. Ułatwił sobie zadanie to, bo tak jednym zamachem uśmiercił pięć dziesiątek tysięcy, to jest wyrzucił z dochodów roku 1885 cały remanent kasowy z roku 1883 w kwocie 56.034 złr. Przyznaję, że ja nie potrafię w tak sromotny sposób manipulować cyframi — ja przywykłem przy zestawianiu cyfr szukać zawsze racyonalnej, słusznej podstawy. Przypatrzmy się, czy dla wyrzucenia kwoty 56.034 złr. z dochodów roku 1885 istniała słuszna jaka podstawa. Wyeliminowanie remanentu kasowego roku 1883 z dochodów roku 1885 byłoby tylko w takim razie usprawiedliwionem, gdyby była istniała decyzya, że ten remanent kasowy ma pozostać w kasie, że ma być oprawiony w ramki, aby wielbiciele „owych lepszych czasów“ mogli doń pielgrzymować i na cześć jego śpiewać hymny pochwalne. Ale decyzyi takiej nie było — i słusznie, bo gotówka miejska nie na to jest, aby zapełniała kasy miejskie, lecz na to, aby służyła do zaspokojenia potrzeb miasta. Ówczesna Rada znalazła się wobec tej gotówki i dysponowała nią na porobienie inwestycyj miejskich. Gdyby tej gotówki nie było, nie byłoby także większych inwestycyj. Dziwna rzecz, że p. radca Dr Boroński, który tak dokładnie badał rachunki miejskie, nie spostrzegł, jak bardzo odskoczyły wydatki miejskie roku 1885 od wydatków roku 1884.

Jeżeli więc p. radca Dr Boroński wyrzucił z dochodów r. 1885 kwotę 56.034 złr., to powinien był także dla prostej konsekwencyi wyrzucić równą kwotę z wydatków roku 1885, jako równowartość inwestycyj, poczynionych z owej dochodowej pozycyi. Ale robiąc tak, byłby p. radca Dr Boroński nie mógł wykazać deficytu już w roku 1885, a jemu głównie o to chodziło — a mniejsza o konsekwencyę, o loikę!

W ten sam sposób wyrzucił p. radca Dr Boroński z dochodów roku 1886 kwotę 11.000 złr., a z dochodów r. 1890 kwotę 2.600 złr., przeniesione z funduszu na budowę kanałów do funduszu obrotowego — mówiąc, że zużytkowanie tych kwot „niczem innem nie było, jak tylko zużyciem części majątku gminnego“. Otóż nawiasem pytam, co przyjdzie miastu z tego, że fundusz, na budowę kanałów przeznaczony, będzie leżał w kasie miejskiej, a kanałów nie będzie?

Otóż jeżeli p. radca Dr Boroński wyrzucił powyższe kwoty z dochodów — to powinien był postępując logicznie także równowartość zbudowanych za te pieniądze kanałów wyrzucić z wydatków. Ale p. radcy Drowi Borońskiemu nie zależało na tem — chodziło mu o to tylko, aby większe wykazać deficyty.

P. radca Dr Boroński tak skrupulatnie szukał w dochodach miejskich, aby znaleść jaką pozycyę, którąby pod jakimś pretekstem można wyrzucić z dochodów; gdyby p. radca Dr Boroński równie skrupulatnie szukał w wydatkach, byłby wynalazł także pozycyę jaką, którą należałoby koniecznie wyrzucić z wydatków i która byłaby zmniejszyła wykazane przez p. radcę Borońskiego deficyty; n. p. zdefraudowaną ową pozycyę, która wstawioną jest w wydatkach, a nie była zdefraudowaną za czasów tej nieznośnej większości Rady, więc na jej karb deficytu zwiększać nie powinna.

Jeżeli więc wszystkie te kwoty, które p. radca Dr Boroński bez wszelkiej racyonalnej podstawy wyrzucił z dochodów, razem zliczymy — uczyni to kwotę kilku dziesięciu tysięcy złr., o które w każdym razie wykazany przez p. radcę Dr Borońskiego deficyt ogólny zmniejszyć należy. — Zestawienia więc cyfrowe p. radcy Dr Borońskiego są w większej części bezpodstawne, poczynione tendencyjnie — byle większe wykazać deficyty.

Że w ostatnich latach były niedobory, to rzecz jawna i z tem nie kryje się Rada i właśnie dlatego uchwaliła sekcya skarbowa, że wystąpi w bieżącym roku z wnioskami, celem uregulowania stosunków finansowych gminy.

Charakteryzował w ten sposób p. radca Dr Boroński gospodarkę miejską w świetle „cyfer swoich,“ ja ośmielam się przedstawić ją także w „świetle cyfer.“ Poprzedzić to jednak muszę zapytaniem, czy miasto istnieje dla kasy miejskiej, czy też kasa miejska istnieje dla miasta? i co za pożytek odniesie miasto z tego, że kasy miejskie będą pełne, a bruki, chodniki, kanały, kurz i błoto o pomstę będą wołały do nieba? Mojem zdaniem nie może być celem gospodarki miejskiej zapełnianie kasy miejskiej, a zaniedbanie potrzeb miejskich — jedno z drugiem zaś nie da się łatwo połączyć.

Otóż przedstawić chcę szanownym Panom wyniki ostatnich dwóch pięcioleci — to jest za lata 1880 do końca r. 1884 z jednej strony i za lata 1885 do końca r. 1889 z drugiej strony pod względem uporządkowania i assanacyi miasta, słowem pod względem inwestycyi poczynionych w tych dwóch odstępach czasu.

Epokę tę wybrałem bez tendencyi — zresztą bez jakiejkolwiek chęci krytyki.

I tak wydano:

Na drogi, mosty, bruki i chodniki w latach 1880—1884 złr. 193,454; w latach 1885—1889 złr. 260,318.

Na budowę i utrzymanie kanałów w latach 1880—1884 złr. 52,685; w latach 1885—1889 złr. 92,813.

Na czyszczenie dołów kloacznych w latach 1880—1884 złr. 29,021; w latach 1885—1889 złr. 69,133.

Na czyszczenie miasta w latach 1880—1884 złr. 65,740; w latach 1885—1889 złr. 106,261.

Na oświetlenie miasta w latach 1880—1884 złr. 132,242; w latach 1885—1889 złr. 167,043.

Na szkoły i zakłady naukowe w latach 1880—1884 złr. 385,288; w latach 1885—1889 złr. 608.514.

Razem wydano na te cele inwestycyjne w latach 1880—1884 . . . . zł. 858,430
1885—1889 . . . . „ 1.304,082
Więcej w ostatniem 5 leciu o . . „ 445,652

Jeżeli Rada miejska o tak znaczną kwotę więcej wydała na inwestycye miejskie — na cele uporządkowania i assanacyi miasta — tudzież na cele oświaty, t. j. na szkoły i inne cele naukowe, to mojem zdaniem, taka gospodarka miejska nie powinna zasługiwać na potępienie, nie powinna zasługiwać na zarzut „złej“ gospodarki. Tyle miałem odpowiedzi na krytykę gospodarki miejskiej p. radcy Dra Borońskiego.

Teraz zwracam się jeszcze do zarzutów, zrobionych sekcyi skarbowej przez p. radcę Dra Kohna — przyczem z góry zaznaczam, że na wypowiedziane tu zapatrywanie jego, że miasto za mało wydaje na inwestycye — ja w swojem imieniu — a zdaje mi się i większej części członków sekcyi skarbowej — w zupełności się zgadzam. Muszę jednak usprawiedliwić sekcyę skarbową z zarzutu, że nie wystąpiła dotąd z żadnemi wnioskami, celem uregulowania finansów miejskich.

Wiadomo jest, że nie było to wyłącznem zadaniem sekcyi skarbowej, ale także komisyi wybranej do obmyślenia środków powiększenia dochodów miejskich. — Jeżeli więc zarzut ten jest słusznym — to trafia on zarówno sekcyę skarbową, jak i tę komisyę. — Usprawiedliwiam jednak zwłokę tę tą okolicznością, że tamtego roku odbyły się nowe wybory do Rady, że sekcye i komisye wskutek przewłoki weryfikacyi wyborów ukonstytuowały się dopiero w połowie października, — a w tym czasie, w którym rozpoczęto już dyskusye nad wnioskami budżetowemi w pojedynczych sekcyach i komisyach — było już zapóźno do przedstawienia i uchwalania wniosków o podwyższenie dochodów, które wymagają zatwierdzenia wyższych władz, co zwykle nie tak prędko następuje. W każdym więc razie rzecz była spóźnioną w tamtym roku.

Na tem skończyłem. (Huczne oklaski).

KRONIKA.

Kraków 28 lutego.

— **Dr Ksawery Liske**, profesor historyi powszechnej w uniwersytecie lwowskim i czynny członek Akademii Umiejętności, zakończył wczoraj pracowity i zasłużony żywot we Lwowie. Nauka i dziejopisarstwo traci jednego z najznakomitszych badaczy i najbardziej wpływowych przywódców. We Lwowie, gdzie August Bielowski wydawał swe Monumenta, gdzie żył i tworzył arcydzieła Karol Szajnocha, aż z nadmiaru pracy utracił wzrok, gdzie Maurycy Dzieduszycki, Kazimierz Stadnicki, Henryk Schmidt uprawiali niwę historyczną — Ksawery Liske objął tę spuściznę, wprowadził naukę na nowe tory, odpowiednie postępom metody badawczej, występował jako samodzielny pisarz, badacz i wydawca źródeł. Fachowe tylko pióro może ocenić należycie obfity plon jego pracy — my dziś zapisując bolesną stratę — składamy hołd tym przymiotom charakteru, które sprawiły, że Liske był jednym z najbardziej wpływowych mistrzów dla młodszego pokolenia, że w atmosferze miasta, nieodpowiedniej dla spokoju, jakiej wymaga ścisłość i przedmiotowość badań historycznych — Liske ugrupował koło siebie i zostawił po sobie poważne grono młodych pracowników. Praca wyczerpała organizm — ś. p. Ksawery Liske od kilku lat popadł w niemoc fizyczną podobnie jak inny badacz Zygmunt Antoni Helcel. Lecz Liske jak Helcel siłą ducha zwalczał cierpienia — jak tamten pracował do końca, a zapałem wewnętrznym pobudzał drugich. Towarzystwo historyczne lwowskie to jego dzieło — a wyborna publikacya *Kwartalnik historyczny*, wiążąca w całość nowe nabytki dziejopisarstwa polskiego, to jego organ — podobnie, jak przeszłoroczny zjazd historyków polskich we Lwowie, to jakby uwieńczenie tych wytrwałych starań i dążeń znakomitego męża, który z łoża boleści dźwignąć się nie mógł, aby objąć przewodnictwo w tym kongresie. Ś. p. Ksawery Liske zmarł w 53 roku życia — otoczony staraniami wzorowej małżonki — opatrzony św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się we Lwowie jutro o godzinie 3 po południu.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński wczoraj wieczorem wyjechał z Krakowa do Wiednia. — Zastępca Marszałka krajowego, p. Antoni Chamiec, wyjechał na kilka dni do Wiednia. — X. Biskup Hryniewicki udał się na dłuższy pobyt do Krasiczyna, gdzie JE. ks. Adam Sapieha ofiarował mu gościnnie rezydencyę.

— **Komitet przedwyborczy.** Zapraszam niniejszem członków komitetu przedwyborczego miejskiego na posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek dnia 2 marca o godzinie 11 przed południem w sali Rady miasta. *Mieczysław Pawlikowski*, przewodniczący.

— **Wykład popularny.** Staraniem Wydziału krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się jutro w niedzielę dnia 1 marca o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny trzynasty bezpłatny wykład popularny prof. Juliana Miklaszewskiego: „O konstytucyi trzeciego maja“ (wykład drugi).

— **Program rautu muzycznego** krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutni,“ który odbędzie się we wtorek dnia 3 marca b. r., z współudziałem pp. amatorek, prof. Dra Fr. Bylickiego, kapelmistrza J. N. Hocka, orkiestry 13 pułku p. i chórów „Lutni“ pod dyrekcyą p. Adolfa Steibelta, jest następujący: 1) „Uwertura Dinora,“ Mayerbeera (orkiestra i chór za sceną). (Chór pielgrzymów. Burza przerywa nabożne pienia i rozprasza orszak, który wreszcie w błagalnym hymnie skupia się u stóp ołtarza). 2) a) „W starym dworze“ polonez Müncheimera; b) „Chór majtków okrętowych“ (*Fliegende Holländer*) Wagnera (chór i orkiestra); 3) „Prelud, Adagio, Fuga“ S. Bacha (skrzypce i fortepian); 4) „Scena i arya“ z opery *Rigolletto* Verdi'ego (sopran z tow. orkiestry); 5) a) „Serenada“, b) „Pieśń ludowa szwedzka“ Kremsera (na chór, ułożył Steibelt); 6) „Koncert“ (Nr 4 c-moll) Saint-Saensa (fortepian z tow. orkiestry) 7) „Arietta“ z opery *Romeo i Julia* Gounoda (sopran z tow. orkiestry); 8) a) „Z puszty węgierskiej“ Weinzierla, b) „Espana“ Chabriera (na chór i orkiestrę, ułożył Steibelt). — Fortepian Bösendorfera ze składu p. Kordeckiego. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Biletów po cenie 2 złr. za bilet wstępu, a 3 złr. za bilet familijny nabyć można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień rautu wieczorem przy kasie. Bilety dla członków Towarzystwa wydaje się codziennie od godziny 6—7 wieczorem w lokalu „Lutni“ przy ulicy Szpitalnej l. 9. I. p.

— **Z krak. Towarzystwa ochrony zwierząt.** W niedzielę dnia 15 marca odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowem IV walne Zgromadzenie członków krak. Towarzystwa ochrony zwierząt. Na porządku dziennym, oprócz zwykłych spraw, jest odczyt prof. Br. Gustawicza i rozdzielenie nagród. — Początek o godz. 3 po południu. Stowarzyszenie liczy w Krakowie członków zwyczajnych 179, w innych miejscowościach 99, razem 278, między nimi 30 pań, oprócz tego członków honorowych 18, wspierających 1.

— **Zabawa kwiatowa**, ostatnia w tym sezonie, odbędzie się jutro na stawach Towarzystwa Łyżwiarskiego obok ogrodu Botanicznego. Powierzchnia lodu bardzo gładka i dobra.

— **W Stowarzyszeniu** brązowników, kotlarzy i mosiężników wybrano ponownie przewodniczącym p. Franciszka Kopaczyńskiego, a jego zastępcą p. Stefana Pichla (kotlarza).

— **Sienkiewicz**, jak dowiadujemy się z listu świeżo nadeszłego do Krakowa, od dni kilkunastu jest w Zanzibarze. — Podróż morzem Czerwonem przy 24° R. w cieniu dała się podróżnikowi naszemu bardzo we znaki.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Wypadek kolejowy pod Stryjem. Z powodu, że w opisach wypadku kolejowego, który zdarzył się w nocy 16 lutego b. r. na przestrzeni między Stryjem a Gajami wyżnemi, podały niektóre dzienniki kilka mylnych i z prawdą niezgodnych szczegółów, a mianowicie podniosły zarzut braku kontroli i dostatecznej ilości personalu tak, że wskutek tego o podobne wypadki nie trudno, które to wiadomości zaniepokoić mogą podróżującą koleją publiczność; poczuwa się Dyrekcya ruchu kolei państwowych do obowiązku oświadczyć, że personal służbowy na stacyi w Stryju w odpowiedniej ilości, wymogom służby jest przydzielony i że służba cała odbywa się prawidłowo i bywa nieustannie kontrolowaną, a oszczędności z uszczerbkiem bezpieczeństwa nigdy miejsca nie miały i nie mają.

Nieprawdziwem było twierdzenie, że u urzędników ruchu, którzy przez 24 godzin służbę pełnią i 48-godzinne czuwanie nie bywa rządkością, jeżeli który z kolegów na urlop wyjedzie, bo zarząd zastępcy nie przysyła; gdyż turnus służbowy jest tak ułożony, że zawsze po 24-godzinnej służbie następuje 24 godzinna pauza, a w normalnych warunkach po niej 12-godzinna służba lżejsza, tak zwana rezerwa, który to rozkład służby na wszystkich kolejach jest w zastosowaniu. Zarząd udziela urlopów urzędnikom ruchu wogóle wtedy tylko, jeżeli na ich miejsce może wyznaczyć zastępcę; w przeciwnym zaś razie nie daje się urlopu.

Nieprawdziwem było dalej twierdzenie, że urzędnicy ruchu w Stryju kontroli zwrotnic z powodu przeciążenia odbywać nie byli w stanie, tudzież że naczelnik tejże stacyi żądał osobnych kontrolorów do zwrotnic, a gdy mu ich odmówiono, zrzekł się wszelkiej odpowiedzialności za wyniknąć ztąd mogące złe skutki.

Kontrola zwrotnic odbywała się zawsze i odbywa regularnie, na co dowodem są książki dotyczącej kontroli, jak również ta okoliczność, że wypadki, które przydarzać by się musiały tam, gdzieby tej kontroli nie było, dotychczas w Stryju miejsca nie miały. — Co się tyczy samego wypadku, to zupełnie mylnem i z prawdą niezgodnem było twierdzenie, że zwrotniczy po wyjeździe maszyny nie był całkiem powiadomiony. Zwrotniczy Rzońca w Stryju zeznał bowiem do protokółu śledztwa dyscyplinarnego, że o nastąpić mającym wyjeździe maszyny do Lwowa wiedział, i że zamierzał zwrotnicę dotyczącą stosownie do otrzymanego nakazu, ustawić, lecz przeszkodziła mu w tem na razie silna zadymka, która zwrotnicę śniegiem zasypała. Ażeby usunąć przeszkody, wziął się natychmiast do odmiatania śniegu, zabezpieczywszy poprzód to miejsce latarką sygnałową. W tem czasie maszyna, mająca jechać w kierunku do Lwowa, na której znajdował się urzędnik ruchu Chechliński i maszynista Noworytko, ruszyła z miejsca, a pomimo, że wspomniany urzędnik miał obowiązek zwracania bacznej uwagi na prawidłowe ustawienie zwrotnic, przez które mu przejeżdżać wypadało, względnie wstrzymać jazdę, przed zwrotnicą mylnie ustawioną wyjechała na linię ku Gajom, co w następstwie pociągnęło zderzenie tejże z pociągiem ciężarowym. Zwrotniczy, widząc wyjazd maszyny na niewłaściwy szlak, był tyle przytomnym, że pochwycił natychmiast latarkę i biegnąc za maszyną kilkadziesiąt kroków, dawał przepisane sygnały zatrzymania, które jednak niestety z maszyny nie dostrzeżono, co po części silnej zadymce i ciemnej nocy przypisać należy.

Nieprawdziwem jest w końcu, jakoby maszynista Noworytko życie utracił. Noworytko żyje i o życie jego nie zachodzi żadna obawa. Bliższe szczegóły tego, nad wyraz smutnego wypadku, wyjaśnią śledztwa sądowe i dyscyplinarne, które są w toku, a o właściwej przyczynie tego zdarzenia da się wyrobić sąd dopiero po wszechstronnem zbadaniu wszystkich okoliczności.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował weterynarza i oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych, Andrzeja Łukaszewskiego, weterynarzem powiatowym w Mielcu, weterynarza zaś Maryana Orzechowskiego, zamianował oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych w Oświęcimiu.

Dalej przeniósł p. Namiestnik weterynarza powiatowego Włodzimierza Fedorowicza z Mielca do Doliny.

— **Z armii.** Jenerał-porucznik Herman Bordolo-Boreo, komendant 30 dywizyi piechoty, otrzymał order Leopolda.

Krzyż wojskowej zasługi otrzymał kapitan 9 pułku piechoty Józef Salinger, a order Żelaznej korony III klasy Maurycy Schmidt, brygadyer obrony krajowej we Lwowie.

Starszy zarządca wojskowy, Karol Janich, przeniesiony z Budapesztu do Przemyśla, a Wilhelm Dietrich z Przemyśla do Budapesztu.

Przeniesiono w stan pozasłużbowy podporucznika w rezerwie Andrzeja Zehetbauera z 11 pułku ułanów.

— **Z Myślenic.** Bardzo piękna uroczystość odbyła się d. 26 b. m. we wsi Trzebuni w powiecie Myślenickim, w dobrach ks. Lubomirskiej, mianowicie ozdobnie złotym krzyżem zasługi p. W. Jettla, starszego leśniczego, który przeszło pół wieku pracuje we wspomnianych dobrach, wytrwale, wiernie i znakomicie, a tej to pracy nagrodą jest zaszczytna odznaka, której NPan uznał go godnym. Wręczenia krzyża dokonał p. starosta Beneschek, a w uroczystości wzięło udział duchowieństwo, sądownictwo, reprezentacya m. Myślenic, dyrektor dóbr p. Maślonka i liczni przyjaciele p. Jettla. Poczem odbyła się uczta z licznemi toastami, a pięknym był toast wzniesiony wierszem przez jednego z przyjaciół solenizanta.

— **Jenerał Boulanger** przybył we środę z Londynu do Brukseli pod fałszywym nazwiskiem p. Bertin i wysiadł w hotelu Bellevue. Udał się ztamtąd prosto na dworzec kolei południowej, gdzie przywitał dwie damy wprost z Paryża przybyłe i wrócił z niemi do hotelu. Jedna z tych pań była bardzo gęsto zawoalowana; przypuszczają powszechnie, że jest nią żona jenerała. Towarzyszka jej nazajutrz nocnym pociągiem wróciła do Paryża. Jenerał przygotowywuje się do dłuższego pobytu w Brukseli; domyślają się, że się zupełnie z żoną pogodził. Wobec właściciela hotelu zdradził swoje *incognito*, ale polecił nie dopuszczać do siebie reporterów dziennikarskich. We czwartek po południu kazał sobie kupić wszystkie dzienniki paryskie i zawezwał do przybyłej damy lekarza Dra Romelaera.

— **Nekrologia.** W Poznaniu zmarł nagle podczas walnego zebrania Banku przemysłowców Feliks Rakowski. Po odpowiedzi na przemówienia kilku członków zebrania, usiadł, podparł się na rękach, a po chwili zsunął się z krzesła na podłogę. Podskoczono ku niemu, aby go podnieść, ale już nie żył. Zmarły był dyrektorem Banku przemysłowego, a instytucya ta jego niestrudzonej pracy zawdzięcza swój rozwój.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 1 marca: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon; drugi występ pani Wisłobockiej-Piller.

We wtorek 3 marca: Po raz drugi: *Protekcya dam*, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego i po raz drugi: *Zaproszenie do walca*, komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa; trzeci występ pani Wisłobockiej-Piller.

— Dnia 27 lutego pogoda; termometr od —6·6 doszedł do 0·0 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 28 lutego stan jego był 755·8 mm., termometru —10·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 1 marca: św. Albina i Antoniego; w poniedziałek dnia 2 marca: św. Heleny ces. i Amalii panny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Pani Wisłobocka-Piller, artystka teatru lwowskiego, wystąpi jutro po raz drugi w *Dwóch sierotach* w roli Ludwiki; siostrę jej Henrykę grać będzie pani Żelazowska. — Dzisiejsze nowości: *Protekcya dam* i *Zaproszenie do walca*, powtórzone będą we wtorek.

Trzeci wieczór muzyczny dla członków Towarzystwa muzycznego z udziałem pani Heleny Lechowicz-Hochedlinger, pp. Gabryela Górskiego, prof. Wincentego Singera, Fr. Stingla i potrójnego kwartetu męskiego odbędzie się w poniedziałek dnia 2 marca w sali Towarzystwa (ul. św. Tomasza, l. 32). Początek o godz. 7½ wieczór. Bilety po cenie 40 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp wydaje kancelarya Towarzystwa (ul. Szczepańska l. 3) od godziny 12—1 i od 5—6. — Program: 1) Saint Saëns: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Hochedlinger, Singer, Stingl; 2) Moniuszko: Pieśni, odśpiewa p. Gabryel Górski; 3) *a*) Schütt: Cantabile, *b*) Schumann: Novelette, *c*) Liszt: Etude chromatique, odegra p. Hochedlinger; 4) Vieuxtemps: *a*) Reverie, *b*) Caprice, odegra prof. W. Singer; 5) Chopin: Scherzo Cis-moll, odegra p. Hochedlinger; 6) *a*) Zöllner: Wędrowiec, *b*) Schmid: Dobranoc, odśpiewa potrójny kwartet.

Broszura w polskim języku posła Józefa Popowskiego „Francusko-rosyjskie przymierze,“ której treść podaliśmy, wyszła także w języku niemieckim p. t.: *Die französisch-russische Alianz* von Josef Popowski. Wien. Im Verlage von Wilhelm Frick. 1891.

Wagnerowskie przedstawienia w Bayreuth odbywać się będą bieżącego lata od 15 lipca do 18 sierpnia. Próby rozpoczną się w dniu 15 czerwca. Przedstawione będą następujące utwory: *Parsifal* 10 razy; *Tristan und Isolde* 3 razy i *Tannhäuser* 7 razy. Udział wezmą między innymi następujący artyści i artystki: pp. Van Dyk, Alvary-Achenbach, Grüning, Teodor Reichmann, Scheidenmantel, Bulss i Grengg, oraz panie Sucher, Materna i Ternina, wreszcie balet królewskiej opery w Berlinie. W przedstawieniach *Parsifala* dyrygować będzie Lewy, w innych zaś Mottl.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Ojców naszych wiara święta, czyli prawdy i zasady św. wiary i moralności katolickiej, jasno wyłożone i przykładami objaśnione. (Wydawnictwo straży św. Wojciecha. Ser. II. Rok II). Poznań, 1890. Nakł. drukarni *Kuryera Poznańskiego*.

— X. biskup E. Likowski: Krótki katechizm rzymsko-katolicki. Wydanie drugie. Poznań, 1891.

— Wiązanka mirry. Rozmyślania na cześć Przen. Męki Zbawiciela. Poznań, 1891. Nakł. drukarni *Kuryera Poznańskiego*.

— Posłaniec Matki Boskiej nieustającej pomocy do ludu polskiego. Pod redakcyą X. Walentego Szczepaniaka w Zasowie (Galicya). Poznań, 1891. Nakł. drukarni *Kuryera Poznańskiego*.

Koncert p. Aleksandra Filippi-Myszugi.

Już roku zeszłego obiecał p. Myszuga, że wystąpi w Krakowie na rzecz budowy domu akademickiego, skoro tylko znajdzie czas wolny i obietnicy dotrzymał. Publiczność zapełniła większą część sali „Sokoła“ a to już znaczy bardzo wiele, skoro nawet tysiąc osób nie zapełnia jej szczelnie. Wśród publiczności widać bardzo wiele młodzieży — a przy niej wesoło i gwarno w sali — a jakież to wdzięczne audytoryum! Oklaski sypią się bez końca, — nietylko nasz tenor, ale wszyscy współudział biorący, obsypani oklaskami, muszą chcąc nie chcąc „bisować“, mówiąc żargonem koncertowym. Jaka to wygoda dla słuchacza, że nie potrzebuje za każdym numerem składać rąk do oklasków, jak skoro wie, że za nim stoi siła, która da wyraz zadowoleniu w sposób wystarczający.

Nie mógł artysta warszawski lepiej się przysłużyć, jak oddając swój talent na rzecz jednej z najsympatyczniejszych instytucyj.

Artysta dał nam wczoraj bardzo bogaty program, w którym rozwinąć mógł w całej pełni zalety głosu, który, jak długo trzyma się w granicach naturalnej siły, jest przedziwnej miękkości, w którym każdy odcień brzmi z prawdziwym powabem. Sposób pojęcia odznacza się szlachetnością i pewną prostotą, jakkolwiek z tej dawnej prostoty, pełnej uczucia, która cechowała artystę, niejedno zniknęło.

Kto ma sposobność słyszenia p. Myszugi na scenie i porówna z występem koncertowym, pierwsze weźmie stanowczo górę. Tam umie on uderzyć w najlepszą strunę, umie wyzyskać momenta, które w całej okazałości na tle głosu jego wyjdą, tu pragnie olśnić siłą i idzie, jakby w zapasy z olbrzymią salą, w której i bez tego ani jeden odcieńby nie zginął.

A jednak pomimo tego, śpiewał artysta niejedno wczoraj z nadzwyczajnym wdziękiem. Przeważna część aryi ze *Strasznego dworu*, toż samo arya z *Halki*, Gastaldona *Musica proibita* i wiele, wiele momentów wśród rozlicznych dodatków nadprogramowych mogło rozentuzyazmować, i jakoż rzeczywiście znalazło powszechny poklask.

Artysta, prócz niezliczonych wywoływań, otrzymał wieńce od młodzieży akademickiej.

Reszta programu była bardzo starannie wykonaną, widocznie chciano dać artyście godne otoczenie i dopięto celu. Chóry akademickie spisały się bardzo dobrze; równie dobrze, jak zwykle, orkiestra wojskowa i p. Hock, który piękną grą na skrzypcach pozyskał zasłużone oklaski.

Akompaniował p. Barabasz.

Franciszek Bylicki.

60-letni jubileusz Doktoratu
JE. Józefa Majera.

We wspaniałej auli Uniwersytetu Jagiellońskiego już przed godz. 12 w południe zebrały się najwybitniejsze osobistości miasta, by wziąść udział w obchodzie 60-letniego jubileuszu doktoratu tyle miastu, krajowi, Uniwersytetowi i Akademii zasłużonego JE. Józefa Majera. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: JE. X. biskup Krasiński, JE. Paweł Popiel, JE. prezydent Zborowski, p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski z radcami miejskimi pp. Mendelsburgiem, Muczkowskim, Drem Pieniążkiem, Drem Styczniem i Drem Wiszniewskim, dalej p. wiceprezydent Madejewski, p. prezydent Jasiński, p. prezes Brazon, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, Julian Klaczko, Juliusz Kossak, dyrektor Estreicher, Dr Sciborowski, Dr Markiewicz i Ksawery Konopka. -Oprócz wymienionych byli przedstawiciele obywatelstwa z Królestwa pp. Siemieńscy z pod Radomska, obywatelstwa miejscowego z różnych sfer, wiele bardzo pań i młodzieży akademickiej.

Po godz. 12 wszedł na salę orszak profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w togach; na końcu szli rektorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Zakrzewski i Uniwersytetu lwowskiego Dr Roman Pilat, obaj w szkarłacie i gronostajach, a między nimi w todze JE. Józef Majer. Zajął on miejsce na trybunie otoczony berłami rektorskimi, a poniżej obaj rektorowie, naokoło zaś wszyscy profesorowie.

Gdy JE. Józef Majer i profesorowie zajęli miej-

sca, odśpiewał chór akademicki kantatę A. Valenty, a następnie zabrał głos pierwszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zakrzewski. Piękną i podniosłą jego mowę podajemy w streszczeniu: Wspomniał mowca, że 60 lat upłynęło od chwili, gdy Uniwersytet Jagielloński laurem doktorskim uwieńczył Józefa Majera, a młody lekarz najszlachetniejszy z tego zrobił użytek, bo pospieszył nieść pomoc tym, co padali w boju za Ojczyznę. Gdy bój bohaterski zakończył się niepomyślnie, wtedy Józef Majer, do innej walki duchowej, stanął w Uniwersytecie Jagiellońskim i w tej walce pół wieku wytrwał. Nie będzie mowca podnosił jego zasług na polu wiedzy lekarskiej, bo to uczyni Wydział lekarski w adresie, zaznaczy tylko, jakie zasługi położył Józef Majer około całego Uniwersytetu, jakie niezatarte ślady ta jego działalność pozostawiła. Podnosi mowca te zasługi, a między innemi wymienia czujne stróżowanie nad prawami i przywilejami Uniwersytetu, nad jego powodzeniem i pomyślnością; podnosi godzenie tradycyi Uniwersytetu z niezbędnym postępem, który rozwijać się zawsze musi tam, gdzie jest siedziba Uniwersytetu; podnosi mowca utrzymanie przez Józefa Majera wykładów polskich i powołanie na katedrę największego geniuszu, jaki wyszedł z narodu. Dalej przechodzi mowca do działalności Józefa Majera w Akademii Umiejętności, która bez Uniwersytetu istnieć nie może.

Uniwersytet czci dziś żywy pomnik swej tradycyi, czego zbiorowo uczynić nie mógł przed 10 laty przy sposobności obchodu 50 tej rocznicy doktoratu Józefa Majera, bo nie było tego wspólnego uniwersyteckiego przybytku. Dziś wszystkie Wydziały łączą się w uroczystości, a Wydział filozoficzny spieszy z nadaniem dyplomu doktora filozofii *honoris causa*, dla której pojedynczych gałęzi Józef Majer tak wiele uczynił. Szło o to — mówi rektor — żeby na tem miejscu, ten właśnie nowy nasz przybytek udostojnić Twoją Ekscelencyo obecnością i tradycye stare z tym nowym gmachem połączyć. Gdy młodym doktorom czytają rotę przysięgi i oni ślubują na berła dbać o dobro i pomyślność Uniwersytetu, tu sponsia odwrócić się winna, bo ty Ekscelencyo z lichwą wszystkie możliwe obowiązki spełniłeś, a Twój przykład dla nas będzie zachętą. Pokłonią Ci się stare berła, które tylokrotnie noszono przed Tobą. Mowca kończąc życzeniem, by Ekscelencya w łączności z Uniwersytetem jak najdłużej pozostawał, wzywa dziekana Wydziału filozoficznego prof. Dra Straszewskiego do odczytania dyplomu Dra filozofii *honoris causa*, ofiarowanego Ekscelencyi przez tenże Wydział.

Po odczytaniu łacińskiego tekstu dyplomu, zabrał głos JE. Majer i w wytwornej łacinie dziękował Rektorowi, dziekanowi i wszystkim profesorom, a zakończył życzeniami, by ten Uniwersytet kwitnął i rozwijał się na zaszczyt Ojczyznie, narodowi na pożytek (oklaski).

Następnie dziekan Wydziału lekarskiego prof Dr Rydel w towarzystwie prof. Dra Obalińskiego odczytał następujący adres:

Czcigodny trzykroć wieńczony Jubilacie
i najukochańszy Kolego!

Jako rzadki wybraniec Opatrzności, opromieniony aureolą wiekopomnych zasług, na szczytnem stanowisku społecznem, otoczony czcią i miłością narodu obchodzisz dzisiaj 60-tą rocznicę dnia pamiętnego, w którym jako wychowaniec naszej starożytnej szkoły Jagiellońskiej zdobyłeś pierwszy wieniec naukowy mający następnie rozróść się w bujne a niezwiędłe wawrzyny. Wydział lekarski tej spólnej naszej macierzy złożony już z młodszych pokoleń Twych uczniów i wnuków, który najbliższe ma prawo do chlubienia się jasnym blaskiem Twej sławy, korzysta skwapliwie z tej radosnej chwili, aby dawne a ściśle węzły spólności zawodowo naukowej ponownie stwierdzić, ile można zacieśnić i uświęcić świeżym wyrazem hołdu, serdecznego spółczucia i gorących życzeń.

Lat temu 10, gdy nasza Wszechnica obchodziła półwiekowy Twój jubileusz doktorski, ofiarowała Ci ona z radosną wdzięcznością najwyższą jaką rozrządza odznakę zdobytego niespożytemi zasługami uznania, zdobiąc powtórnie jasną skroń Twoję laurem doktora honorowego. Już Wydział nie posiada świetniejszej korony, którąby pragnął do poprzednich dołączyć, bo nie wyczerpał się zdrój Twej znakomitej działalności, jak się wyczerpał skromny zasób jego rozdawanych dostojeństw. Nie staje mu też słów, któreby godnie sprostały zaszczytnemu zadaniu, jakiego uroczysty dzień dzisiejszy po nim wymaga. Zebrani tu członkowie jego uciekamy się z całą ufnością do Twojej znanej nam życzliwej wyrozumiałości, abyś równie dzielny rozumem, jak przenikliwy sercem, czytał we wzruszonych piersiach, jak gorają uwielbieniem, miłością i wdzięcznem spółczuciem.

Nie tu miejsce i czas kreślić szczególne Twoje dzieła i zasługi na licznych polach nauki i życia publicznego. Nie jedno już pióro kusiło się o to chlubne zadanie, choć go żadne jeszcze nie spełniło dokładnie. Zna je zresztą kraj cały i szeroki świat naukowy i zapisały się one w dziejach rylcem niezatartym; ale stłumić nie możemy budującego wrażenia wywołanego dziś jednym rzutem oka, zwróconym na to ubiegłe pasmo 6-ciu dziesięcioleci, będące w dziejach powszechnych rozmiarem czasu krótkim, lecz wobec jednostki drogą do mety długą. Jakiż to obraz barwny zmiennych kolei, bohaterskich zapasów i świetnego zwycięstwa! Już na początku chlubnego zawodu ukazuje się Twa szlachetna postać, jak wprost ze szkoły ze świeżym biretem na głowie spieszy na pole walki krwawej, by zdolności i życie poświęcić w obronie dobijającej się o wolność ojczyzny. Ten sztandar miłości i wierności dla Narodu pochwycony raz w młodą rękę dzierżyłeś i trzymałeś wysoko i broniłeś go mężnie w złej i dobrej doli, śród groźnych burz i wichrów, przeciw srogim i zaciekłym napaściom i nie wypuściłeś go z silnej Twej dłoni aż do obecnej chwili. Jakoż gdy bohaterski wysiłek narodu skończył się smutnym pogromem, zamieniłeś oręż stalowy na duchowy i stojąc niewzruszony przy chorągwi dźwigałeś skutecznie zwątlone siły narodu, śród ciasnych warunków karłowatej niegdyś Rzeczypospolitej krakowskiej zachęcając z katedry profesorskiej słowem i przykładem do wytrwałej pracy naukowej i do samodzielnego badania; wskrzesiłeś i wyrobiłeś język ojczysty naukowo lekarski i uczyłeś władać nim czysto a wytwornie, wygrzebywałeś z pyłu zapomnienia dzieje naszej szkoły.

Gdy wionęło po całej Europie ciepłe tchnienie większej swobody, korzystałeś niebawem z pomyślniejszej chwili, by jako Rector magnificus skrępowaną naszą szkołę Jagiellońską z ciasnych więzów wyzwolić, twórczym duchem ożywić i ściągnięciem najznakomitszych sił naukowych z bliska i zdala do bujnego rozwoju pobudzić. Przeminęły prędko jak sen błogi nieliczne dni odrodzenia naukowego, czarne chmury zawisły znowu nad drogą spuścizną Piastów i Jagiellonów brzemienne gromami i wyzuciem ojczystego języka z rodzinnego gniazda. W tej ciężkiej doli podniosłeś i trzymałeś silniej jeszcze, prawie sam jeden napadnięty zaciekle sztandar narodowy, który miotany gwałtownie darł się w kawały, ale broniony dzielnie i z poświęceniem nie poddał się a co większa, świetnemi wykładami Twojemi dobrowolnemi, wypływającemi z natchnionego zapału, mimo braku poparcia, mimo nawet upośledzenia ze strony ówczesnej władzy rządowej, zdobyłeś dla wygnanej sieroty głośne uznanie i poszanowanie.

Skończyły się wreszcie ponure dni próby i widnokrąg nad utrapioną naszą Alma mater począł się rozjaśniać, a stojąc niezłomny przy tej samej chorągwi doczekałeś się, w końcu po twardych zapasach nietylko powiewów łagodniejszych, ale coraz życzliwszych objawów, bo gromkich oklasków, zwycięskich tryumfów i publicznych odznaczeń. Zakres Twej pożytecznej działalności dzięki sprężystości ducha i niewyczerpanej ofiarności rozszerzył się znacznie, o światło Twoje ubiegały się w zawody samorządne władze i grona publiczne tak krajowe jak miejskie i państwowe; stałeś się nietylko ulubieńcem narodu, ale także poszukiwaną i wysoko cenioną powagą wobec najwyższych władz rządowych. Starzy i młodzi, dostojnicy i prostacy, małe nawet pacholęta z uszanowaniem przed Tobą schylają głowy. Niezmienny w powodzeniu wytrwałeś przy sztandarze przysparzając Ojczyźnie obfitego plonu. Nieznużony w pracy i poświęceniu ocuciłeś do żywszego ruchu gasnące już niemal Towarzystwo naukowe i przysposobiłeś je do szczęśliwego wreszcie przeobrażenia na pierwszą w Polsce Akademią Umiejętności powołaną do życia z łaski i potęgi przychylnego narodowi cesarza Franciszka Józefa I. Byłeś tej Akademii spółzałożycielem i pierwszym a troskliwym od zawiązku aż do tej chwili piastunem a imię Twoje zrosło się z nią nierozdzielnie. Z niepospolitym duchem twórczym i organizatorskim, który wydatny miał udział w pomyślnym rozwoju narodowym, łączyłeś niezrównane zalety serca: godność w złej doli, skromność w szczęściu, przystępność i otwartość, wreszcie i ofiarność niewyczerpaną.

Już sam widok Twej drogiej każdemu postaci budzi nietylko cześć wysoką, ale krzepi umysł i serce żywym przykładem wiekopomnej zasługi i ciężkich zapasów uwieńczonych świetnem powodzeniem. Nie każdemu szlachetnemu usiłowaniu świeci gwiazda szczęścia, ale kto zwycięsko i ze sławą wyszedł ze znojnej i ciężkiej walki życia, temu radośne dźwięczą i należą się hołdy.

Obyś czcigodny Jubilacie w jak najdłuższe lata używał słodkich owoców pracą, zdolnością i zasługą zdobytych, obyś nam i młodszym pokoleniom świecił jako gwiazda przewodnia na burzliwem morzu życia narodowego, ciesząc się czerstwem zdrowiem, świeżym duchem, czcią i miłością powszechną.

Słowa rzymskiego poety będące zachętą dla młodych stały się dla Ciebie zapadłym wyrokiem dziejowym. *Semper honos nomenque tuum, laudesque manebunt.*

Vale, fave et nos, ut Te amamus, ama.

W Krakowie, dnia 12 stycznia 1891.

W dalszym ciągu odczytywali adresy: prof. Dr Gluziński w towarzystwie Dra Ponikły adres Tow. lekarskiego krakowskiego; prof. Dr Grabowski adres Tow. lekarzy galicyjskich; prof. Dr Bandrowski adres Tow. przyrodników polskich; prof. Dr Dembiński adres Tow. historyczno literackiego w Paryżu; prof. Dr Łepkowski adres Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu. — Wszystkie te adresy przyjmowano oklaskami.

Wreszcie stanęła przed trybuną reprezentacya Akademii Umiejętności, złożona z prezesa hr. St. Tarnowskiego, wiceprezesa prof. Dra Zolla, sekretarza jeneralnego prof. Dra St. Smolki i prof. Dra Janczewskiego. Jeneralny sekretarz odczytał następujący adres:

Sześćdziesiąt lat temu nietylko do samodzielnej naukowej pracy wyzwolony, ale najwyższym do niej tytułem ozdobiony, ślubowałeś umiejętności wierną służbę, Szkole, która Cię wykształciła, wdzięczność i cześć, a im obu i sobie samemu, i pośrednio społeczeństwu swemu żywot cnotliwy i nieskażony. Nigdy ślub nie był dotrzymanym rzetelniej i chlubniej. Nauce bez przerwy do sędziwego wieku oddany, posunąłeś ją w zawodzie swoim na stopień, jakiego u nas przedtem nie była dosięgła; Jagiellońskiemu Uniwersytetowi byłeś nie wdzięcznym uczniem tylko, ale podporą, obroną, dobroczynnym przewodnikiem w złych czasach, ozdobą, zaszczytem, przykładem zawsze; a na żywot Twój domowy czy obywatelski nie padł nigdy najmniejszy cień złego. Szczęśliwy, kto w późnym wieku, patrząc wstecz na bieg swego życia, może z czystem sumieniem nie wyrzucać sobie nic, a przyznać sobie, że zrobił wszystko co mógł, powierzonego talentu ani nie zakopał, ani nie strwonił, tylko go własnym dorobkiem powiększony Bogu i ludziom okazuje — nie dla chluby własnej, ale dla zdania liczby i dla nauki młodszym włodarzom i sługom.

Ze czcią też patrzy naród cały na Twoją siwiznę, z radością na jej czerstwość i jędrność, ze wzruszeniem na tę rocznicę, która przypomina, jak niegdyś młodzieniec mundur i togę równie dobrze nosić umiał, jak potem mąż dojrzały i wreszcie starzec dostojny szedł zawsze jednym torem bez trwogi i bez zarzutu.

Akademia Umiejętności ma przed wszystkimi prawo, i powinność święcenia tej rocznicy. Przez Ciebie z dawnego Towarzystwa Naukowego wypiastowana, przez Ciebie, od początku swego prowadzona, strzeżona, pielęgnowana, ona jest zasług Twoich i skutkiem, i polem, i świadkiem. Jej też przystoi dziś i na zawsze, być pierwszą w czci Twego imienia, we wdzięczności dla Twojej pracy. Ona ma powód może największy, cieszyć się z Twego żywota, chlubić się nim, a pamięć jego potomnym z wieku na wiek podawać.

Ona też w dniu dzisiejszym składa Ci dzięki za swój początek i rozwój, za wszystko, czegoś w niej i dla niej dokonał: życzenia, żebyś ją długo jeszcze wspierał swojem światłem, miłował swojem sercem, nad które bardziej sobie oddanego niemiała i niema.

Dla niej dzień ten piękny zasępiony jest żalem, żeś przewodnictwo jej złożył. Poddając się konieczności, przyznając słuszność, nie może ona przecie nie wiedzieć i nie czuć, co traci. Nie przypuszcza wszakże, iżby to było rozstaniem, i w tem znajduje pociechę. Kiedy wiekowy ojciec dorosłemu synowi zdaje rząd domu i gospodarstwa, nie przestaje być ojcem, powagą największą, radą pewną, przykładem najlepszym. W takim stosunku czujemy się do Ciebie, drogi nasz Przewodniku, my członkowie tej Akademii, której Prezesem tylko być przestałeś, ale jesteś i zostaniesz na zawsze Patryarchą, jakoby, Patronem i Ojcem.

Pozwól, byśmy w takiem uczuciu złożyli Ci z głębi serc naszych powinszowanie, że żywot Twój był takim jak był, życzenie by go Bóg jak najdłużej w zdrowiu, spokoju i pomyślności zachował.

W Krakowie, 12 stycznia 1891 roku.

Przemawiał następnie, otoczony gronem wymienionych na wstępie radców miejskich, prezydent m. Dr Szlachtowski, podnosząc zasługi Józefa Majera jako radcy miejskiego, przewodniczącego sekcyi szkolnej i delegata do Rady szkolnej okręgowej, za co wdzięczne miasto złożyło mu dyplom obywatela honorowego, najwyższy zaszczyt, jakim rozporządza. Po prezydencie przemawiał prezes Tow. Dobroczynności Dr Ściborowski imieniem humanitarnych instytucyj, w których działaniu brał Ekscelencya udział. Dra Ściborowskiego otaczali starszy Arcybractwa Dr Markiewicz i prezes Tow. weteranów Ksawery Konopka.

Po ukończeniu przemówień odczytał prof. Dr Cyfrowicz nadesłane z życzeniami dla Ekscelencyi depesze. Pospieszyli z takowemi: Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych ze Lwowa, Towarzystwo historyczne ze Lwowa, Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Tow. literackie imienia Mickiewicza, Członkowie Reprezentacyi Zjednoczonego Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie, Młodzież akademicka lwowska, X. Arcybiskup Issakowicz z błogosławieństwem, JE. Włodzimierz Dzieduszycki, Polanowscy, hr. Koziebrodzki, Dr Obtułowicz, Tow. lekarskie warszawskie, Redakcya *Gazety Lekarskiej* w Warszawie, Redakcya Wielkiej Encyklopedyi w Warszawie, wszyscy przyrodnicy warszawscy, prasa warszawska, wielu lekarzy warszawskich, hr. Andrzejowie Potoccy, obywatelstwo kijowskie, Dr Wicherkiewicz, z Dorpatu lekarze, z Pragi Towarzystwo lekarskie i Drowie Hlava, Obrzut i Tomek, wiceprezes węgierskiej Akademii Umiejętności X. Fraknoi, współrodacy z Petersburga, Redakcya *Ateneum*, Dr Strassburger z Bonn i Dr Nencki z Berna.

Zabrał w końcu głos serdecznie wzruszony JE. Dr Majer i rzekł, że wobec tylu dowodów uznania, życzliwości i łaskawości, potrzeba niemało zimnej rozwagi i panowania nad miłością własną, by nie unieść się zarozumiałością i nie wziąć tego, co było skutkiem zbiegu szczęśliwych okoliczności, za zasługę własną. Co mowca zrobił, to wynikało ze szczerego usiłowania służenia krajowi na tych stanowiskach, które z kolei zajmować mu przyszło. Był to obowiązek i mowca nie rościł sobie pretensyi do tych oznak uznania, które teraz przypadły mu w udziale. Sądzi, że w tych objawach tkwi myśl ta, aby podnieść znaczenie pracy naukowej i zachęcić jednostki do wytrwania w cnocie, ugruntowanej miłości Boga i Ojczyzny, obok wiadomości gruntownie nabytych, bez których narodowi służyć nie można. Serdecznemi słowy dziękuje mowca następnie po kolei wszystkim instytucyom i osobom, które z życzeniami pospieszyły — i kończy gorącem staropolskiem: „Bóg zapłać.“

Na zakończenie odśpiewał chór akademicki poloneza Majera, skomponowanego w młodych latach na fortepian. Do muzyki tej podłożono słowa, wyrażające cześć dla Ekscelencyi ze strony młodzieży.

Na złożeniu życzeń osobistych ze strony obecnych na sali osobistości, zakończyła się ta piękna uroczystość.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy miejski na posiedzeniu dnia 28 lutego uchwalił:

1) Zaprosić zgłoszonych kandydatów na zgromadzenie wyborców, które się odbędzie w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 1 marca o godzinie 4 popołudniu, celem złożenia przez nich wyznania wiary — a mianowicie pp. Leona Chrzanowskiego, Dra Augusta Sokołowskiego i Dra Ferdynanda Weigla.

2) Kandydaci będą przemawiać w porządku alfabetycznym.

3) Ewentualne interpelacye nastąpią po wysłuchaniu wszystkich kandydatów.

4) Komitet uchwalił przystąpić do próbnego głosowania, a rezultat jego podać do wiadomości z zaleceniem dwóch kandydatów, którzy otrzymają największą ilość głosów.

5) Komitet uchwalił na wniosek prof. Jordana i prof. Kasparka, aby dla wyborców w sali „Sokoła“ przysposobić oprócz zwykłych kartek z nazwiskami kandydatów, także i kartki puste bez nazwiska.

6) Komitet przeszedł jednogłośnie do porządku dziennego nad dwoma wniesionemi z poza komitetu żądaniami; *a)* aby salę „Sokoła“ odstąpić w dniu zwołanego zgromadzenia na salę odczytową, *b)* aby zgromadzenie wyborców, zwołane na niedzielę do sali „Sokoła,“ zwołać na inny dzień i do innej sali.

7) Komitet przystąpił następnie do próbnego głosowania, które się odbyło wedle odczytanego spisu obecnych na posiedzeniu członków.

Skrutynium przeprowadzili pp. Przemysław Kotarski, dyr. kasy zaliczkowej, Jan Nep. Sadowski redaktor *Czasu* i Dr Albert Propper, adwokat.

Głosujących było 45. — Dr August Sokołowski otrzymał głosów 41, Dr Ferdynand Weigel 37, p. Leon Chrzanowski 11.

Jeden głos, na inną osobę rzucony, został unieważniony.

Komitet poleca zatem wyborcom na posłów do Rady państwa pp.: Dra Augusta Sokołowskiego i Dra Ferdynanda Weigla.

8) Komitet zbierze się na posiedzenie w sali Rady miejskiej w poniedziałek o godzinie 11 ej przed południem. *Mieczysław Pawlikowski,* przewodniczący.

Do prezydyum komitetu przedwyborczego przesłano następujące pismo:

Liczne grono wyborców miasta Krakowa upatruje w oznaczeniu niedzieli jako dnia odbycia zgromadzenia przedwyborczego, tudzież w wyborze sali „Sokoła“ na ten cel wielką niewłaściwość.

Jeżeli nie chciano wybrać ani piątku ani soboty ze słusznego względu na Izraelitów na dzień zgromadzenia przedwyborczego, to należało w równej mierze uszanować uczucia chrześcian katolickich, dla których niedziela jest dniem świątecznym.

Sala „Sokoła“ nie leży wpośród miasta, jest zanadto oddaloną; właściwiej byłoby przeto zaprosić wyborców do sali ratuszowej lub do sali redutowej.

Nie można wreszcie pominąć i tej okoliczności, iż należy użyć wszelkich środków ostrożności, aby do sali nie weszli niewyborcy. Najlepszym na to środkiem jest wykazanie się kartą legitymacyjną, a te jeszcze bardzo wielu wyborcom nie zostały doręczone.

Z powyższych powodów upraszamy imieniem licznego grona wyborców Szanowne Prezydyum, iżby sprawę tę jeszcze raz poddało pod obrady i upraszamy zarazem Szan. Komitet o uchwalenie poniedziałku jako dnia zgromadzenia przedwyborczego, któreby odbyć się miało wieczorem w sali ratuszowej.

Podp. *Paweł Popiel. Wodzicki. X. Bukowski. Chęciński.*

Mimo to komitet nie uwzględnił tego pisma i większością głosów utrzymał swą pierwotną uchwałę, według której **zgromadzenie wyborców miasta Krakowa celem wysłuchania kandydatów i próbnego głosowania odbędzie się jutro (w niedzielę) o godz. 4 popołudniu w sali „Sokoła.“**

Mimo słusznego ze wszech miar żądania, wyrażonego w powyższem piśmie, nie możemy wobec uchwały komitetu zalecać abstynencyi od udziału w zgromadzeniu przedwyborczem i dlatego upraszamy naszych przyjaciół politycznych, aby na zgromadzenie wyborców m. Krakowa jutro o godz. 4 popołudniu do sali „Sokoła“ jak najliczniej przybyli i poparli kandydaturę zasłużonego posła **Leona Chrzanowskiego.**

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 lutego. Aczkolwiek wskazane już błędy przyczyniły się do niepowodzenia pobytu cesarzowej Fryderykowej, jest ono nowym dowodem władzy, już przywłaszczonej sobie przez dziennikarstwo, oraz skuteczności hałaśliwej agitacyi. Ostatecznie bowiem rząd francuski i najznakomitsi malarze sprzyjali obesłaniu wystawy berlińskiej, a twierdzą, że gdyby Münster umiał się był obejść z dziennikarstwem paryskiem, rzeczy byłyby inny wzięły obrót.

Tutejsze sfery zapatrywały się sympatycznie na zamiar cesarzowej i oczekiwały dobrych skutków.

W kołach watykańskich cieszą się z upadku Crispi'ego i żywią mniemanie, że gabinet Rudini'ego mniej będzie dla Kościoła szkodliwym.

Dunajewski powrócił z Pesztu po audyencyi u Cesarza, która trwała dłużej, niż się to zwykle w podobnych wypadkach dzieje. Zaproszonym też został na wieczór dworski.

Wbrew zamiarowi i treści odezwy sejmowego Koła zachowawczego, tutejsze dzienniki liberalne wyprowadziły z niej wniosek, że przyszłe Koło polskie zerwie ze swoją bezpośrednią przeszłością.

Ernesta Rossiego żegnano wczoraj entuzyastycznie przy przepełnionym teatrze. Znakomita jego gra ma właściwości obce artystom niemieckim i francuskim. Często Rossi gestami, ruchami i żywością przypomina włoskich kaznodziei. Dziś w Burgu rozpoczynają cykl historycznych dramatów Szekspira *Ryszardem drugim.*

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 lutego. Kalnoky przyjmował wczoraj rumuńskiego delegata Lahovary'ego, który wraca jutro do Bukaresztu i wiezie ze sobą podpisaną już konwencyę kolejową.

W procesie Verganiego przeciw Hronowi, skazanym został ostatni na areszt półroczny.

Berlin 28 lutego. *Reichsanzeiger* donosi, że kanclerz Caprivi polecił namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii wstrzymać się aż do dalszych rozporządzeń od wszelkich ulg w praktycznem przestrzeganiu istniejącego przymusu paszportowego, a wogóle w niczem nie rozszerzać ulg już przyznanych na podstawie rozporządzeń paszportowych pogranicznym gminom francuskim.

Berlin 28 lutego. Dzienniki omawiają ogłoszenie *Reichsanzeiger'a* w sprawie zarządzeń paszportowych dla Alzacyi i Lotaryngii. *Vossische Ztg* podnosi związek, zachodzący między wrażeniem, jakie wywarło w Berlinie naruszenie praw gościnności przez Francuzów, a odrzuceniem wyrażonej przez namiestnika ks. Hohenlohe nadziei co do zniesienia niektórych zarządzeń.

National Ztg pisze: Do Paryża puszczono ztąd promień zimnej wody, aby tam nie oddawano się żadnemu złudzeniu co do uczuć, żywionych tutaj wobec wypadków z ostatnich dni.

Berlin 28 lutego. *Nordd. Allgemeine Ztg* oświadcza, że może zapewnić, iż cesarzowa Fryderykowa podjęła podróż do Paryża li-tylko w interesach prywatnych, skutkiem czego też Herbette i Münster dopiero w ostatniej chwili o podróży zostali zawiadomieni.

Berlin 28 lutego. Dzienniki jednozgodnie zaznaczają, że rząd francuski okazał się zbyt słabym wobec szowinistycznych agitacyj Deroulède'a, Laura i towarzyszy. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, że jeżeli się zważy, od jakich ludzi pochodzi cała agitacya, niema potrzeby zbyt jej brać do serca. Obelgi zwracają się przeciwko tym, od których wychodzą. Jest już rzeczą pewną, że cywilizowana Francya nie jest w stanie zadosyćuczynić wymaganiom cywilizowanych międzynarodowych stosunków wobec najbardziej błahego odwołania się do namiętności mas. Cały świat teraz przekonał się, gdzie jest istotne źródło niepokojów Europy.

Berlin 28 lutego. Parlament obradował nad etatem wojskowym; przy rubryce: „Premie dla podoficerów“ oświadczył Caprivi, że w walce z socyalną demokracyą trzeba próbować wszystkich środków, żeby usunąć niezadowolenie. „Nie przemawiam jako żołnierz,“ mówił Caprivi, „lecz jako kanclerz państwa. W r. 1848 wojsko nie było jeszcze wcale usposobione socyalistycznie; dziś już pojawiają się tego ślady. W prawdziwej walce z socyalną demokracyą potrzebujemy innych podoficerów niż w walce z zewnętrznym nieprzyjacielem. Armia nasza chlubi się najlepszymi oficerami na świecie; miejmyż także najlepszych podoficerów.“

Berlin 28 lutego. W dziesiątą rocznicę zaślubin pary cesarskiej odbył się wczoraj na dworze wieczór muzykalny.

Stan zdrowia najmłodszego syna cesarskiego stale się poprawia.

Berlin 28 lutego. Komisya, ustanowiona dla podatku wódczanego, uchwaliła podatek przywozowy od wódki w beczkach w wysokości 125 marek, a w butelkach 180 marek.

Berlin 28 lutego. *National Ztg* donosi, że we wtorek wstąpił Peters w służbę rządową kolonialną i uda się w początku kwietnia do Afryki wschodniej.

Paryż 28 lutego. Dzienniki donoszą, że oznajmienie *Reichsanzeigera* względem przepisów paszportowych, wywołało w kołach deputowanych i giełdowych pewne wzburzenie, które jednak *Matin* uważa za bezpodstawne, ponieważ rozporządzenie kanclerza Capriviego, przesłane Hohenlohemu, ma tylko na celu utrudnienie w wydawaniu tak zwanych kart paszportowych, jakie kupcy francuscy otrzymywali na zwiedzanie targów w gminach nadgranicznych.

Najwybitniejsze dzienniki nie przestają potępiać agitacyi Deroulèda i towarzyszy, która tylko do zakłócenia spokojności i pokoju przyczynić się może.

Paryż 28 lutego. Wobec twierdzenia, że ambasador francuski w Berlinie nic nie wiedział o wyjeździe cesarzowej Fryderykowej do Paryża, oświadcza Ajencya Havasa, iż rząd zawiadomionym został o przybyciu cesarzowej za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Paryżu, który udzielił Freycinetowi i Ribotowi wiadomość o zamiarze cesarzowej zabawienia kilku dni *incognito* w Paryżu. Rząd francuski wstrzymał się od wszelkiej interwencyi w kwestyi wzięcia udziału artystów francuskich w wystawie berlińskiej.

Paryż 28 lutego. Wybitne dzienniki omawiają z wielkiem umiarkowaniem podróż cesarzowej Fryderykowej i starają się złagodzić wrażenie wywołane artykułem *Kölnische Zeitung*. *Temps* i *National* przypominają, że *Kölnische Zeitung* jest na usługach księcia Bismarcka; inne dzienniki rzucają podejrzenie, że przyczyną owego sensacyjnego artykułu był prosty manewr giełdowy. (We wspomnianym artykule wzywa *Kölnische Zeitung* w sposób bardzo energiczny rząd niemiecki, żeby zażądał w drodze dyplomatycznej zadośćuczynienia za przyjęcie, jakie cesarzowę Fryderykową spotkało w Paryżu. *Przyp. Red.).*

Calais 28go lutego. Cesarzowa Fryderykowa wyjechała do Anglii o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu. Podczas wyjazdu nie było żadnego zajścia.

Rzym 28go lutego. Pogłoska, iż Papież zemdlał wczoraj, jest zupełnie nieuzasadnioną; Ojciec św. był wczoraj nawet, po kilkodniowej przerwie z powodu zimna, w ogrodach watykańskich na zwykłej przechadzce.

Bruksela 28 lutego. Najwyższy trybunał skazał czterech grenadyerów, którzy się 4 b. m. w więzieniu ciężkich wykroczeń dopuścili, na dwu lub trzyletnie przydzielenie ich do kompanij karnych. Rozprawa wykazała, że przekroczenia te nie pozostawały w związku z ruchem socyalistycznym.

Londyn 28 lutego. Cesarzowa Fryderykowa wraz z córką swoją przybyła wczoraj po godzinie piątej po południu do Dover, gdzie z entuzyazmem została powitana. Cesarzowa niezwłocznie odjechała do Windsoru.

Lizbona 28 lutego. Wbrew twierdzeniu, podanemu przez *Times* w dniu 25 b. m., zapewniają, iż między rządami angielskim i portugalskim nie osiągnięto porozumienia co do uregulowania granic kolonialnych w Afryce.

Petersburg 28 lutego. Car udzielał posłuchania greckiemu posłowi Paparigopulo, który wręczył mu swe pisma uwierzytelniające.

Belgrad 28go lutego. Rozesłany dzisiaj okólnik ministra spraw zagranicznych oświadcza, że nowy gabinet będzie prowadził politykę zagraniczną w tym kierunku co dawniej i będzie się starał o zawiązanie jeszcze bliższych i przyjaźniejszych stosunków z mocarstwami zagranicznemi.

Konstantynopol 28 lutego. Ajencya Konstantynopolitańska upoważnioną jest do oświadczenia, iż wprost zmyślonem jest doniesienie o sporze między walim Wanu i tamtejszym konsulem angielskim. Spór wrzekomo miał wyniknąć z oświadczenia konsula, iż utworzenie kawaleryi z Kurdów jest dla Armeńczyków prowokacyą do powstania. Ajencya oświadcza, iż podobnej dyskusyi wcale nie było.

Nadesłane.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier opod.	91	45	Anglobanki	165	30
Renta austryac. srebrna „	91	40	Uniony	245	75
Renta austryac. 4% złota „	110	15	Bankvereiny	117	40
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	95	Akcye Länderbank.	222	10
Akcye Ban. Aus.-W.	987	—	„ kol Kar. Lud.	211	75
„ kredytowe	305	50	„ „ lwowsko-czerniow.	234	25
Londyn	115	10	„ „ połudn.	130	12
Napoleony	9	13	Elbethale	221	25
Dukaty	5	45	Nordbahny	2785	
Marki	56	52½	Staatsbahny	244	62
5% Renta węg. pap.	100	65	Alpiny	96	10
4% „ „ złota	104	65	Akcye tytoniowe	153	75
Losy prem. węg.	138	75	Ruble	—	—
Losy tureckie	36	60			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 28 lutego.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Banknoty austr.	176	75	4% Listy likw. pol.	71	20
Krótki Wiedeń	176	75	Akc. kol. Kar. Lud.	93	50
Banknoty ros.	237	25	„ austr. kred.	172	50
5% Listy zast. pols.	73	75	Ultimo Ruble	237	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja Chyrowa, N. Sącza
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-75-]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
„Odezwa Konserwatywnego Stronnictwa Sejmu."

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*